

**Ukraina broni Europy.**

Sabotaż i zamachy.

Dlaczego Rosja

za cel obrała

Niemcy?

s.20

GAZETA  
POLSKA  
NA LITWIE  
CENA 1 EURO

Nr 29 (87)  
03-16/08/2024  
www.kuriwilenski.lt

**Powstała sto lat temu kowieńska**  
Pochodnia zawsze dbała o polskie sprawy s.16

MAGAZYN

# KURIER WILEŃSKI



Maturzyści  
z Wilna  
i rejonów  
u ambasadora  
s.12



# WSZYSTCY UKRAIŃCY SĄ DOŚWIADCZENI BÓLEM

„Kurier Wileński” rozmawia z fotografem  
Ričardasem Grigasem, który od początku wojny  
kilkakrotnie odwiedzał Ukrainę, aby rejestrować  
rosyjskie okrucieństwa.

FOT. RICHARDAS GRIGAS (6), MARIAN PALUSZKIEWICZ, ADOBE STOCK



9 771392 040035



ISSN 1392-0405



**Tarptautinis vasaros festivalis**

# MUZIKA MEDININKŲ PILYJE



**liepos 6** 20:00  
**festivalio atidarymas**  
The Ditties Prilimas koncertas



**liepos 20** 20:00  
Senosios sefardų dainos  
Prilimas koncertas



**liepos 21** 19:00  
Eglė Petrošiūtė & SAMBA ME



**rugpjūčio 3** 19:00  
Eglės Vakarainaitės Septetas  
Jazz' Strada



**rugpjūčio 4** 19:00  
Ewelina Gancewska su grupė  
Prilimas koncertas



**rugpjūčio 18** 19:00  
Kęstutis Vaigėlis Quartet



**rugpjūčio 24** 19:00  
ICH TROJE  
Rafał Jackiewicz Orchestra



**rugpjūčio 25** 18:00  
**festivalio uždarymas**  
Aktorijų trio

**Bilietus platina**

**kakava.lt**

Renginį globoja  
Vilniaus rajono savivaldybės  
meras **Robert Duchnevič**

 **Vilniaus  
rajo  
savivaldybė**

Festivalio  
koncertus  
organizuoja:



# Wstępniak



## Kowieńska Pochodnia – lekcja dla Wileńszczyzny

Zachowanie świadomości narodowej stanowi przedmiot najwyższej troski każdej mniejszości narodowej. W tym dążeniu fundamentalne są oświata i kultura. Bez zachowania narodowej szkoły i działalności w sferze kultury każda mniejszość narodowa jest skazana na szybszą lub wolniejszą asymilację. O te same cele – zachowanie polskiej szkoły i polskiej kultury w okresie międzywojennym – walczyli Polacy w Republice Litewskiej. Na temat tej oświatowo-kulturowej działalności Polaków w Republice

**Pochodnia działała zaledwie 16 lat, ale z tego stosunkowo krótkiego okresu możemy wyciągnąć sporo ważnych wniosków.**

Litewskiej w okresie międzywojennym w tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” Tomasz Otoki rozmawia ze znanym badaczem najnowszej historii Litwy, prof. Krzysztofem Buchowskim z Uniwersytetu w Białymstoku. Sto lat temu, 1 listopada 1924 r.,

w Kownie zostało założone Towarzystwo Popierania Kultury i Oświaty „Pochodnia”. Dzisiaj o tej polskiej organizacji na Litwie prawie nikt nie pamięta. A szkoda. Pochodnia działała zaledwie 16 lat, ale z tego stosunkowo krótkiego okresu my, współcześni Polacy mieszkający w Drugiej Republice, możemy wyciągnąć sporo ważnych wniosków. Jeden z nich widoczny jest już w samym powołaniu, a potem i likwidacji towarzystwa. Zostało powołane, aby pomóc Polakom na Litwie przeciwstawić się polityce wynarodowienia stosowanej przez ówczesne władze. Spór o Wilno zatruwał polsko-litewskie relacje. I to, niestety, także przekładało się na stosunek władz Litwy do polskiej mniejszości. Nie mieli łatwo. Niemniej jednak nieprzychylna w stosunku do Polaków Litwa kowieńska przynajmniej tolerowała bogate i aktywne życie społeczne Polaków. Wszystko skończyło się wraz z sowiecką okupacją Litwy w 1940 r. Pamiętajmy o tym.

Robert Mickiewicz

### „KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: Piotr Łukasik. Dziennikarze: Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radzenko. Stali współpracownicy: Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otoki, Anna Pawłowicz-Janczyz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. Skład i tamanie: Mariusz Trolinski, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. Fotoredycja: Paweł Sulej. Dział promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurienwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurienwilenski.lt). Wydawca: VSI „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023/2024”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

# Spis treści

## 8 WYWIAD NUMERU

### Wszyscy Ukraińcy są doświadczeni bólem

„Kurier Wileński” rozmawia z fotografem Ričardasem Grigasem, który poza swoją działalnością zawodową zawozi też zaopatrzenie na Ukrainę.

## 12 MŁODE WILNO

### Najlepsi absolwenci u ambasadora

Drugi rok z rzędu Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie zorganizowała spotkanie z najlepszymi absolwentami szkół polskich na Litwie.

## 16 POLSKIE SPRAWY

### Pochodnia działała do samego końca

Jesienią 1924 r. powstała kowieńska Pochodnia, oficjalnie zwana Towarzystwem Popierania Kultury i Oświaty „Pochodnia” – opowiada prof. Krzysztof Buchowski.

## 20 ŚWIAT

### Sabotaż i zamachy w Niemczech

Moskwa chce strachem wzmocnić wpływ w RFN, by wpłynąć na główne mocarstwo Unii Europejskiej i w ten sposób sparaliżować pomoc Europy dla Ukrainy.

## 24 WYCHOWANIE

### Transformacja dziecka w nastolatka

Moment, w którym dziecko zaczyna wkraczać w fazę nastoletnią, jest przełomowy. Dla wielu rodzin oznacza to istotne zmiany w dynamice domowej.

## 26 KUCHNIA

### Sezon malinowy

Kochamy maliny nie tylko ze względu na ich piękną prezentację, lecz także ze względu na ich wyjątkowy smak, delikatność oraz wartości odżywcze i zdrowotne.

## 28 KULTURA

### Inne spojrzenie na Litwę

Chciałem opowiedzieć, w jaki sposób doświadczenie historyczne wpływa na współczesność Litwy – mówi Dominik Wilczewski, autor książki „Litwa po litewsku”.

## 40 REPORTAŻ

### Pasja plantatora borówek

W litewskich sklepach można znaleźć je przez cały rok. Są bogate w przeciwutleniacze, błonnik i cenne witaminy. Oto borówki amerykańskie!



**KOLEJNY MAGAZYN „KURIERA WILEŃSKIEGO”  
UKAŻE SIĘ 17 SIERPNIĄ BR.**



## dr Rasa Antanavičiūtė

DYREKTOR MUZEUM WILNA

Rozmawiał **Antoni Radczenko**

Od 26 lipca w Muzeum Wilna można oglądać wystawę „Niewygodne Wilno” („Nepatogus Vilnius”). Skąd pomysł?

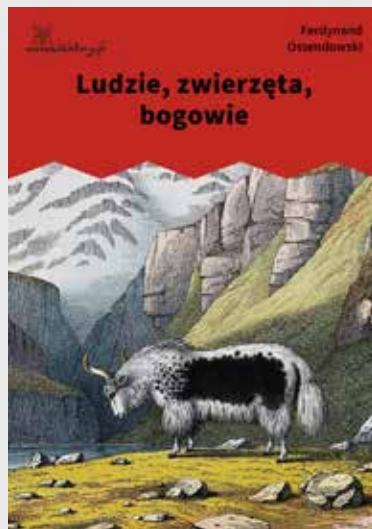
Pomysł powstał w ubiegłym roku, kiedy było obchodzone 700-lecie Wilna. W trakcie jubileuszu praktycznie mówiono tylko o pięknych i dobrych rzeczach. Pomyśleliśmy, że są też sprawy, które wywołują w człowieku negatywne emocje, o których mieszkańcy woleliby nie słyszeć. Opierając się na badaniach Litewskiego Centrum Nauk Społecznych – badano, obok jakich grup społecznych wилnianie najmniej chętnie chcieliby mieszkać – postanowiliśmy opowiedzieć o tych grupach i problemach. To dotyczy np. przedstawicieli konkretnych grup narodowych i religijnych. Chcieliśmy zaakcentować, że te problemy nie są wcale nowe.

Jaka jest koncepcja wystawy? W opisie czytamy, że są to historie 10 fikcyjnych osób.

Wystawa składa się z 10 części. Każda część została nazwana konkretnym imieniem: Sandra, Jonas, Jolita... Na początku każdej części jest zamieszczona biografia wymyślonej osoby. Jonas opowiada, dlaczego znalazł się na ulicy i został żebrakiem. W przypadku Jolity mamy opowieść kobiety oferującej usługi seksualne. Przy pomocy tych historii chcieliśmy ludziom przybliżyć te tematy. Opierając się na faktach, chcieliśmy stworzyć postacie, z którymi odbiorcy mogliby się utożsamić. Mogli pobyć na ich miejscu. Celem było też wzmocnienie ludzkiej empatii.

Do kiedy potrwa wystawa?

Wystawa potrwa do końca roku. Wystawie będą towarzyszyły wydarzenia okolicznościowe, ich harmonogram ogłosimy pod koniec sierpnia. To będą warsztaty edukacyjne, wybieżki oraz spotkania.



E-BOOK

## Ferdynand Ossendowski, „Ludzie, zwierzęta, bogowie”

„Ludzie, zwierzęta, bogowie” to przedwojenny światowy bestseller – został przetłumaczony na 19 języków, co zapewniło książce zagraniczną popularność porównywalną jedynie z „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza.

Oparta na faktach powieść przedstawia brawurą ucieczkę autora przed bolszewikami. Jego droga prowadzi przez Syberię, Mongolię, Tybet i Chiny. W „Zwierzętach, ludziach, bogach” Ferdynand Ossendowski opisuje trudy życia mieszkańca tajgi syberyjskiej, swoją relację z „Krwawym Baronem” (od którego rzekomo dowiedział się o istnieniu skarbu ukrytego na ziemi mongolskiej) oraz odwiedzin zagadkowych klasztorów lamaickich. Dzięki temu, że autor znał język mongolski i chiński, mógł swobodnie komunikować się z bohaterami swojej relacji z podróży, a co za tym idzie – dokładnie przybliżyć czytelnikom zwyczaje, legendy i wróżby ludów azjatyckich poznanych podczas eskapady, co nadaje utworowi niezwykle charakter.

Ferdynand Ossendowski był zagorzałym antykomunistą. Uważa się, że posiadał dokumenty poświadczające finansowanie przez Niemców działań Włodzimierza Lenina. Wydana w 1930 r. nieprzychylna przywódcy rewolucji październikowej książka „Lenin” sprawiła, że znalazł się w centrum zainteresowania bolszewików. W czasach powojennych na twórczość autora „Zwierząt, ludzi, bogów” nałożona była cenzura.

Do pobrania na: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/ossendowski-ludzie-zwierzeta-bogowie/>



ZDJĘCIA ŽYGIMANTAS GEDVILA/ELTA

# Morze w sercu. Kłajpeda po raz 90. na ustach wszystkich mieszkańców Litwy

W weekend 26–28 lipca w Kłajpedzie odbyło się 90. jubileuszowe Święto Morza (Jūros šventė). Impreza tradycyjnie przyciągnęła tysiące gości z Litwy i zagranicy.



## Problem z historią

Antoni Radczenko

Spółeczeństwo Litwy jest coraz bardziej podzielone. Ten podział będzie się tylko pogłębiał. Podział nie dotyczy – jak to w teorii miałoby wyglądać – kwestii politycznych lub ekonomicznych. Na pierwszym planie wysuwają się emocje. Najlepiej widać to w trwającym od kilku lat konflikcie na linii ośrodek przyzycencki–konserwatyści. Widać to na przykladzie inicjatywy upamiętnienia pierwszego prezydenta Litwy Algirdasa Brazauskasa w formie pomnika. Pomysł postawienia takiego pomnika zaproponował mer Kowna Visvaldas Matijošaitis. Inicjatywa została zaaprobowana przez radnych miasta. Do dyskusji na temat upamiętnienia włączył się cały kraj. Generalnie wszelkie „za” i „przeciw” opierają się nie na argumentach historycznych lub dobrze przemyślanych tezach merytorycznych, ale dotyczą własnych sympatii i antypatii politycznych. Z badań opinii publicznej dokonanych przez „Vilmorus”, na zlecenie agencji informacyjnej BNS, wynika, że głosy mieszkań-

ców podzieliły się pół na pół. 39 proc. badanych nie popiera stawiania pomnika. 25 proc. chce pomnika w najbliższym czasie, a kolejnych 13,2 proc. uważa, że Brazauskas na pomnik zasługuje, ale powinno minąć więcej czasu od śmierci. Ponad 22 proc. nie miało wyrobionego zdania

**W naszym społeczeństwie można wyodrębnić dwie grupy społeczno-polityczne, które nie chcą słuchać siebie nawzajem.**

w temacie. Najgoręcej inicjatywę postawienia pomnika popierają wyborcy partii chłopskiej, Partii Pracy oraz socjaldemokratów. Do największych przeciwników monumentu zalicza się elektorat konserwatystów, Ruchu Liberałów oraz Partii Wolności. Zresztą takich kwestii problematycznych jest więcej. Na przykład od lat trwa dyskusja, czy Antanas Smetona zasługuje na pomnik w Wilnie. W rozmowie z LRT politolog Bernaras Ivanovas zwrócił uwagę, że „na Litwie z polityką pamięci jest bardzo źle. Nie ma żadnej strategii”. I z tym trzeba się zgodzić. Teoretycznie problem można byłoby zignorować. Na zasadzie – zostawmy historię historykom. Niestety, nie da się tak, ponieważ kwestia pomników stała się problemem stricte politycznym. W społeczeństwie można wyodrębnić dwie grupy społeczno-polityczne, które nie chcą słuchać siebie nawzajem. Takie podziały bezpośrednio rzutują na radykalizację sceny politycznej. I te podziały mogą bezpośrednio uderzyć w sytuację mniejszości narodowych. Przy forsowaniu spraw mniejszości narodowych w Sejmie bardzo często szuka się pojedynczych głosów z poszczególnych partii. Kiedy strony przestaną się do siebie odzywać, to będzie znacznie trudniej. I to jest problem. SW



## Nie można wierzyć

Rajmund Klonowski

Mimo chyba najpaskudniejszej w tym roku pogody 29 lipca o godz. 18.30 na pl. Katedralnym w Wilnie zebrała się grupa wileńskich społeczników – Litwinów, Polaków, Ukraińców, Żydów – żeby oddać hołd pamięci w drugą rocznicę zbrodni w Ołeniwce. Ołeniwka to osiedle typu miejskiego w rejonie kalmiuskim obwodu donieckiego na Ukrainie, obecnie znajdujące się pod rosyjską okupacją. Znajduje się tam więzienie, w którym rosyjski reżim trzyma ukraińskich jeńców wojennych. To w tym więzieniu dwa lata temu doszło do masakry. Ofiary zbrodni nie były przypadkowe – do budynku gospodarczego dzień wcześniej zostali na podstawie imiennej listy przesiedleni żołnierze należący do jednej grupy: obrońców Mariupola. To oni byli ostatnią przeszkodą na drodze do kompletnego opanowania przez siły rosyjskie całości wybrzeża Morza Azowskiego. To ci obrońcy, którzy złożyli broń na wyraźny rozkaz najwyższego dowództwa Sił Zbrojnych Ukrainy, którzy

**Rosyjskie „słowo honoru” jest łamane zawsze i jego dotrzymanie byłoby anomalią. Nie można o tym zapominać.**

byli zapewniani przez stronę rosyjską, że będą traktowani humanitarnie i szybko wymienieni w wymianie jeńców. Tyle są warte rosyjskie słowo i rosyjskie gwarancje. W wybuchu ładunku zapalającego w nocy z 28 na 29 lipca zginęło na miejscu 53 jeńców, poranionych zostało co najmniej 75. Do rana rosyjscy strażnicy nie pozwalali nawet udzielać pomocy poszkodowanym, kolejni umierali w męczarniach, wiezieni do szpitali na podłogach ciężarówek. Do dziś strona rosyjska nie pozwala na ich powrót poprzez program wymiany jeńców, uniemożliwia im także kontakt z rodzinami. Ołeniwka stała się symbolem rosyjskiego wiarołomstwa w pełnoskalowej inwazji na Ukrainę, trwającej od 2022 r. – która przecież sama jest także wiarołomnym złamaniem przez rosyjskie państwo porozumień mińskich, zamrażających wojnę rozpętaną przez stronę rosyjską w 2014 r. Ale czy jest jakakolwiek umowa, która by nie była po rosyjsku złamana? Jako Polacy pamiętamy przecież o Katyniu. Nasi oficerowie także mieli rosyjskie zapewnienie i nawet słowo honoru, że będą traktowani humanitarnie i „niebawem uwolnieni”. Nawet gdy wieziono ich na rozstrzał, byli zapewniani, że są przenoszeni w inne miejsce. Rosyjskie zapewnienia są nic niewarte. Ufać można komuś, kto zazwyczaj dotrzymuje słowa, a czasem się potknie; tymczasem rosyjskie „słowo honoru” jest łamane zawsze i jego dotrzymanie byłoby anomalią. Nie można o tym zapominać. SW



## Elon Musk wypowiada wojnę wirusowi

Grzegorz Górny

Podczas niedawnego wywiadu z Jordanem Petersonem jeden z najbogatszych ludzi świata Elon Musk przyznał, że kilka lat temu dał się oszukać „ekspertem”, którzy namówili go, by zgodził się na podawanie swojemu synowi hormonów blokujących dojrzewanie płciowe. Miliarder opowiedział, że przemilczeli oni przed nim to, iż owe blokery to w rzeczywistości środki sterylizujące. Sytuacja miała miejsce, gdy jego nastoletni syn Xavier ogłosił, że czuje się kobietą i chciałby zmienić płeć. Ojciec usłyszał wówczas, że jeśli się na to nie zgodzi, jego dziecko popełni samobójstwo. Był to klasyczny szantaż emocjonalny, jaki macherzy od tranzycji często stosują wobec zdeorientowanych rodziców, zadając im retoryczne pytanie: „Wolisz mieć transpłciową córkę czy martwego syna?”. Postawieni przed taką alternatywą nieświadomi rodzice zazwyczaj godzą się, by ich dzieciom podano środki, jakich używa się do chemicznej kastracji pedofilów. W rzeczywistości sytuacja wygląda inaczej, niż

**Ojciec usłyszał, że jeżeli nie zgodzi się na „zmianę płci” swojego syna, to jego dziecko popełni samobójstwo.**

przedstawiają to pracownicy klinik genderowych. W kwietniu tego roku prestiżowe czasopismo medyczne „Cureus Journal of Medical Science” opublikowało rezultaty badań, z których wynika, że operacja „zmiany płci” wśród „osób transpłciowych” zwiększa ryzyko samobójstwa aż 12-krotnie. Tak więc szantaż emocjonalny stosowany wobec zrozpaczonych rodziców opiera się na podstępnej manipulacji. W rzeczywistości operacja tranzycji zwiększa, a nie zmniejsza prawdopodobieństwo samobójstwa. O tym jednak Musk nie miał wówczas pojęcia. Po „zmianie płci” jego syn zmienił imię i nazwisko. Dzisiaj nazywa siebie Vivian Jenna Wilson. „Właściwie straciłem swoje dziecko”, wyznał ze ściśniętym gardłem właściciel Tesli, dodając, że nieprzypadkowo ludzie po tranzycji określają swoje poprzednie imiona mianem *deadname* (martwe imię), jakby chcieli podkreślić, że osoba, która je nosiła, jest już martwa. Syn po „zmianie płci” zerwał zresztą kontakty z ojcem i nie chce się z nim spotykać, co sprawia, że twierdzenie o „utracie dziecka” nabiera dodatkowego znaczenia. W pewnym momencie Musk stwierdził: „Mój syn Xavier nie żyje, zabity przez *wake mind virus*”, co można przetłumaczyć jako „wirusa ideologii przebudzenia”. Dodał, że jego misją stało się zniszczenie owego wirusa, który doprowadza do nieodwracalnych szkód wyrządzanych dzieciom. Miliarder jest zdeterminowany i ma olbrzymie środki, więc zapowiada się zacięta walka. KW



## Litwa odnaleziona w tłumaczeniu

Tomasz Snarski

Trwa lato, więc tym razem nieco wakacyjnie, a zarazem, jak zawsze, wileńsko. Właśnie w Bari we Włoszech odbyła się promocja mojego tomiku poezji pt. „Grovigli”, wydanego wiosną tego roku przez Caccuci Editore. Wspominam o tym, ponieważ ukazanie się tej książki jest dla mnie także swoistą okazją do promocji ukochanych Wilna i Litwy. Bo przecież wiersze, które są zamieszczone w „Grovigli”, były wydane pierwotnie w Wilnie, w tomiku pt. „Zmuty” w 2021 r. w serii Biblioteka „Znad Wili”.

Bo przecież tyle w nich wątków wileńskich i litewskich. Zakładam, że takie polsko-litewskie połączenie może być miejscami trudne do zrozumienia dla włoskiego odbiorcy. Wiersze po polsku z Litwy? Tyle tematyki litewskiej w książce polskiego autora? Niejeden włoski czytelnik, niejako przy okazji, może dzięki lekturze „Grovigli” dowiedzieć się o wielokulturowości litewskiej stolicy, o polsko-litewskich relacjach. Można powiedzieć, że tematyka wileńska

**Poezja łączy, uczy i zbliża. Dzięki poezji tworzymy przestrzeń spotkania między kulturami: polską, litewską i włoską.**

i polsko-litewska, obecna w jednym przecież utworze, może trafić pod włoskie strzechy. Tłumacz moich wierszy Roberto M. Polce stanął przed nie lada wyzwaniem, ponieważ musiał w nich odnaleźć nie tylko „polską” duszę, ale też cząstkę „litewskiej”. Grovigli

to sploty, a stąd już niedaleka droga do zmutów, do polskiego słowa z Litwy. Jednocześnie włoskie grovigli to wyraz bardzo poetycki, polisemiczny, odwołujący się do symboliki. Czym są sploty czy zmuty w naszym życiu? W życiu jednostki i społeczeństw, w historii człowieka i ludzkości w ogóle? Okazuje się, że jest ich bardzo wiele, staramy się je rozwiązać, lecz one wciąż splatają się ze sobą, w uwikłaniu, które daje obietnicę jasności, znalezienia odpowiedzi, rozplątania, ale które wciąż powraca i w pewnym sensie jest cechą naszego życia. Wolna wola, wybory, których dokonujemy (czy naprawdę ich dokonujemy?), relacje, doświadczenia z przeszłości i ich wpływ na to, co teraz i w przyszłości. To wszystko są sploty, które mają znaczenie uniwersalne, są problemem, zagadką i wyzwaniem, czy to dla Polaka, czy dla Włocha, czy dla Litwina. Poezja łączy, uczy i zbliża. Cieszę się, że we Włoszech, daleko od Litwy czy Polski (a zarazem symbolicznie tak blisko), dzięki poezji tworzymy przestrzeń spotkania między kulturami. To, co odnalezione w tłumaczeniu, to Litwa, ale to także piękno człowieczeństwa, które mierzy się z tymi samymi problemami, czy to nad Wilią, czy nad Motławą, czy nad Adriatykiem. KW



# Wszyscy Ukraińcy są doświadczeni bólem

---

„Kurier Wileński” rozmawia z fotografem Ričardasem Grigasem, który poza swoją działalnością zawodową zawozi też zaopatrzenie na Ukrainę. Od początku wojny kilkakrotnie odwiedzał ten kraj, aby rejestrować rosyjskie okrucieństwa. Był m.in. w Buczy, a dzień po tragedii w wiosce Hroza stał się świadkiem bólu, który tam panował. Wywiad ilustrujemy zdjęciami jego autorstwa.

---



Rozmawiała  
**Honorata Adamowicz**



## 24 lutego 2022 r. na Ukrainie wybuchła wojna na pełną skalę. W jaki sposób dowiedział się Pan o tym?

O wojnie na Ukrainie dowiedziałem się od mojego syna. O godz. 5.30 rano mój syn zadzwonił do mnie i powiedział: „Ojczy, wstawaj. Rosja bombarduje Ukrainę”. Wiedziałem, że będzie wojna, ale nie spodziewałem się, że zbombardują Charków, Kijów. Myślałem, że Rosjanie zajmą Ługańsk i Donieck i na tym poprzestaną. Mniej więcej miesiąc później, na początku kwietnia, otrzymałem telefon od organizacji, która zaproponowała mi wyjazd na Ukrainę.

### Kiedy po raz pierwszy pojechał Pan na Ukrainę? Proszę opowiedzieć, co tam Pan zobaczył.

Po raz pierwszy pojechałem z organizacją pomocową – poproszono mnie o zrobienie zdjęć całej podróży. Nadarzyła się okazja, aby dostać się do Charkowa. To był początek kwietnia, dobry miesiąc po rozpoczęciu wojny. Jeden ukraiński kierowca odmówił i zwolniło się miejsce obok kierowcy. Wtedy akurat wieźliśmy na Ukrainę dzipa i karetkę, a z powrotem musieliśmy wracać pociągiem. I tak znaleźliśmy się w Charkowie. Zorganizowali mi przejazd z kryjówki, w której mieszkaliśmy, do centrum Charkowa. I tam pod eskortą żołnierzy zobaczyłem miasto, które było całkowicie martwe, nie było w nim ani jednego żywego ducha. Ludzie, którzy się nie wyprowadzili, mieszkali na stacjach metra, ponieważ było to najbezpieczniejsze miejsce. Na stacjach metra zobaczyłem miasto namiotów. Nie pozwolili mi tam robić zdjęć, ponieważ nie miałem certyfikatu wojskowego. Ale w jednym z korytarzy metra udało się namówić oficera dyżurnego, żeby pozwolił mi zrobić zdjęcie. I gdy już wychodziłem z metra, podszedł do mnie chromiejący mężczyzna i powiedział: „Moja 14-letnia córka Sonia chce, żebyś zrobił jej zdjęcie”. Oczywiście, że zrobiłem jej zdjęcie, ale nie zapytałem, gdzie mam jej wysłać, więc po powrocie zadzwoniłem do wolontariuszy, którzy odnaleźli tę dziewczynkę. Zapytałem ją, dlaczego tak bardzo chciała zrobić to zdjęcie, a ona mi mówi: „Chciałam mieć zdjęcie, żeby jak mnie już nie będzie, została po mnie ta pamiątka”...

### Jak Ukraina i jej mieszkańcy zmienili się podczas wojny?



Wszystko się zmieniło. Nie jest łatwo być na Ukrainie. Choć w niektórych miastach wojna nie jest odczuwalna. Ludzie bardzo się zmienili. Stali się zjednoczeni. Gdy np. jedziesz metrem w Charkowie lub Kijowie, to panuje tam martwa cisza; patrzysz na twarze ludzi i widzisz ból w ich oczach, taki cichy ból.

Niektórzy się załamują, ale nie pokazują tego innym. Wszyscy dziękują Litwie za pomoc. W pełni rozumiem, że walczą dla nas i dla Europy. Wielu ludzi to rozumie. Ludzie na Ukrainie nie okazują żadnych emocji. Ból czuje się wszędzie, na każdym kroku. To, że o nich piszą, że ich fotografują, to dla nich bardzo ważne. Nie wiem, czy czują ulgę, ale wiem, że dla nich to bardzo ważne.

### Nie tylko fotografuje Pan Ukrainę, ale także dostarcza pomoc materialną. Czego Ukraińcy najbardziej potrzebują teraz?

W tej chwili leków. Oczywiście, broni też, ale to nie moja działka. W szpitalach w obwodzie chersońskim, po powodziach i ciągłych bombardowaniach, ważny jest nawet zwykły bandaż. Brakuje leków, brakuje bandaży w szpitalach czy pizam dla żołnierzy w szpitalach. Brakuje jedzenia dla zwierząt... Jeśli jest miejsce, zawsze dorzucamy kilka worków i karmimy napotkane po drodze zwierzęta.

### Co mówią ludzie, których Pan spotyka?

Ludzie mówią różne rzeczy. Jedna z dziewcząt z Ukrainy opowiedziała mi, że jej matka mieszka w Rosji, w Jekaterynburgu.

I od początku wojny do dziś jej matka nie wierzy, że na Ukrainie trwa wojna, że Ukraina jest bombardowana, a ludzie zabijani. Mówi, że to tylko hollywoodzki film... Matka mówi córce, że Rosjanie przyjadą na Ukrainę, aby uwolnić ich od „banderowców”. Córka odpowiada jej, że „twoi sąsiedzi zginęli”, a ona mówi, że to nieprawda. W Rosji jest wielu takich ludzi. Wszyscy Ukraińcy są doświadczeni bólem.

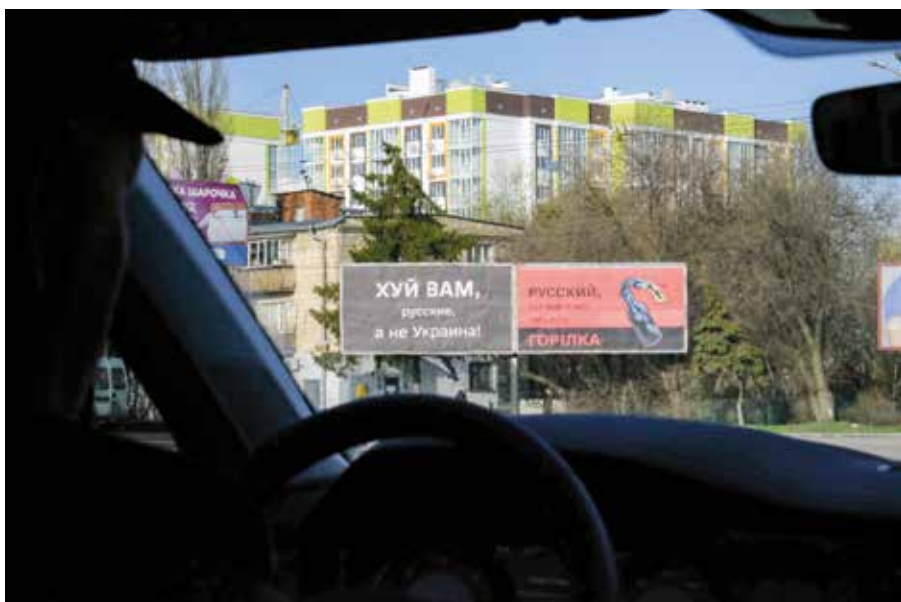
### Jak Pan sobie radzi emocjonalnie?

Jestem przyzwyczajony do wczesnego chodzenia spać i wczesnego wstawania. Wstajesz, pijesz kawę, edytujesz zdjęcia, jesz, czekasz kilka godzin, aby ponownie edytować zdjęcia, a następnie biegniesz na siłownię. Zmęczenie fizyczne bardzo pomaga. Tak naprawdę nie potrzebuję żadnego alkoholu, nie potrzebuję nawet napoju energetyzującego. Tymczasem żołnierze na Ukrainie nie mogą się doczekać napojów energetyzujących, potrzebują ich. Ja ich nie potrzebuję. Ale w środku mam dreszcze.

### Co jest najtrudniej przeżyć?

Najtrudniej widzieć te niewinne twarze dzieci. Proszę sobie wyobrazić: podbiega do ciebie dziecko bez rączek, uśmiechnięte, i próbuje ciebie objąć. Ból po prostu podchodzi pod gardło. Albo podchodzi chłopczyk i mówi: „Dam tobie pięć dolarów, bądź moim tatą”...

### W ubiegłym roku rosyjska rakietą Iskander trafiły w kawiarnię we wsi Hroza, gdzie w tym czasie odbywała się stypa. Zginęło tam



**51 osób, siedem zostało rannych. Mówił Pan, że następnego dnia udał się do tej wsi. Co tam Pan zobaczył?**

Do 5 października ub.r. we wsi Hroza mieszkało ok. 300 mieszkańców. Tego dnia zebrali się oni na stypie po pogrzebie mieszkańca tej miejscowości, żołnierza Andrija Kozyra, który zginął na wojnie z Rosją w marcu ub.r. i został pochowany w mieście Dniepr. Rodzina postanowiła przenieść jego szczątki na cmentarz w Hrozie.

Kiedy dowiedzieliśmy się, że we wsi Hroza wydarzyła się wielka tragedia i że rakietą zabiła ludzi, którzy byli na pogrzebie, pojechalśmy tam następnego dnia z samego rana. Na miejscu zaczęliśmy dyskutować z wojskowymi, czy rakietą kosztująca Rosjan 5–6 mln dolarów jest warta wystrzelenia na zgromadzenie cywilów. Mówili, że różnie to bywa. Tutaj prawdopodobnie nie oszczędzili kosztów, aby sobie na to pozwolić. Ale nie można dać się zastraszyć – to tylko wywołuje wściekłość i gniew.

Widzieliśmy, jak pracują tam ratownicy. Większość z nich to młodzi chłopcy. Wyciągali szczątki spod gruzów, ale w ich oczach nie było już łez. W ciszy szukali części ciała. Kiedy pocisk Iskander uderza, z człowieka nic nie zostaje, są jego kawałki. Taki ból. Ludzie stracili swoich bliskich – wydaje się, że powinni płakać. Ale też nie było. Jakby byli gdzie indziej. Ludzie po prostu pytali: „Co mam zrobić? Straciłem wnuczkę, córkę i zięcia”.

Rozmawiałem z ratownikami. Mówili, że ludzie na Ukrainie, zarówno żołnierze, jak i cywile, kierują się gniewem. Młody strażak, może 23-letni, mówił: „Wróciłem do domu, wypłem butelkę wódki i po prostu zasnąłem, wcale się od tego nie upiłem”. Jak mówił, wciąż pakuje do worków szczątki martwych Rosjan, to jego codzienna praca. Patrzy na nich jak na okupantów, jak na materiał budowlany – nie ma sentymentów. A tu co innego. Tu leży dziewczynka i zwykli ludzie ze wsi, starszki... Ten strażak cały się trząsł. Wykonują tę pracę, bo muszą to robić. Sam podobnie się czuję, gdy robię zdjęcia części ciała...

**Co najmniej cztery osoby zginęły, a ponad 30 zostało rannych w wyniku ataku sił rosyjskich na miasto Pokrowsk w obwodzie donieckim. Wśród poszkodowanych byli także Pan i przyjaciel. Proszę nam opowiedzieć, co tam się wydarzyło.**

W drodze na Ukrainę mieliśmy konwój 12 lub 13 samochodów, nie pamiętam dokładnie.

Po drodze rozdawaliśmy rzeczy, które przywieźliśmy jako pomoc. Potem pojechaliśmy każdy w swoją stronę i zostaliśmy z trzema samochodami, było nas pięciu: Aivaras, Sigitas, Žilvinas i dwóch Ričardasów. Przenocowaliśmy z żołnierzami w opuszczonej wiosce, w bezpiecznym miejscu, jak twierdzili żołnierze. A następnego dnia wyruszyliśmy w kierunku Pokrowska z wojskowymi, którzy nam towarzyszyli. W Pokrowsku ładunek odbieraliśmy w centrum miasta, nie na linii frontu. Tam miało być bezpieczniej. I nagle bez żadnego sygnału poczuliśmy eksplozję. Coś eksplodowało 150 metrów od nas. My sami dostaliśmy tylko kamyczkami, ale samochód był bardziej uszkodzony. I nagle jeden z żołnierzy zaczął krzyczeć: „Noga, noga!”. Kawałek drewna przebił mu stopę. Ten żołnierz został ewakuowany do szpitala. A my zostaliśmy, żeby załadować rzeczy do końca. Po 20 minutach nastąpiła druga eksplozja. Przed oczami zobaczyliśmy płomień, dym, poczuliśmy gorycz w ustach, praktycznie nic nie było słychać. Ja stałem plecami do miejsca eksplozji, a drugi Ričardas widział spadającą z góry rakietę i popchnął mnie w stronę samochodu, a sam upadł. I to jego działanie uratowało nam życie, bo gdyby nie on, prawdopodobnie dostałbym tym odłamkiem w szyję, a nie w rękę. Wtedy myślałem, że nie było to nic poważnego, po prostu miałem małe stłuczenie, zadrapanie. A zaledwie chwilę później z mojej ręki trysnęła krew. Owinąłem czymkolwiek rękę. Mój przyjaciel zaczął krzyczeć: „Noga, noga!”, rzuciliśmy się do niego. Zaczęliśmy go ratować. Powinniśmy byli hospitalizować mojego przyjaciela, ale potrzebowaliśmy wyjść ze strefy zagrożenia.

Kiedy kilka dni później byliśmy w szpitalu, pewien Litwin dowiedział się, na jakim oddziale jesteśmy, i upublicznił to w internecie. Poprosiliśmy go o usunięcie wiadomości, ponieważ było to bardzo niebezpieczne. Ledwo zdążyliśmy opuścić szpital, a ten już został ostrzelany. Bardzo niebezpiecznie jest ujawniać, gdzie znajdują się zagraniczni wolontariusze, ponieważ są ścigani przez Rosjan. Przyjaciel w tej eksplozji stracił nogę powyżej kolana. Po operacji pojawiło się dwóch wojskowych, którzy zadeklarowali, że się nami zajmą. Następnie zabrali nas do szpitala wojskowego. Ewakuowano nas samochodami opancerzonymi do Dnipra, gdzie czekała karetka. Tam w wojskowym szpitalu bardzo dbają o żołnierzy. Jesteśmy im wdzięczni za wszystko. Mój przyjaciel został bez nogi, to bardzo smutne...



## Najlepsi absolwenci szkół polskich na uroczystości w Ambasadzie RP

Drugi rok z rzędu Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie zorganizowała spotkanie z najlepszymi absolwentami szkół polskich na Litwie. W tym roku nagrodzono 94 maturzystów z Wilna oraz rejonów: wileńskiego, solecznickiego, trockiego i święciańskiego. Uroczystość była też okazją do omówienia wyzwań i przyszłości polskiego szkolnictwa na Litwie.



Justyna Giedrojc



**A**mbasador RP na Litwie Konstanty Radziwiłł pogratulował absolwentom wysokich wyników na egzaminach maturalnych.

– To, że mieliście możliwość, szczęście ukończyć szkołę z polskim językiem nauczania, to wielka zasługa pokoleń, które były przed wami. Części tych osób już nie ma wśród nas, ale to naprawdę tak jest. Istnienie tych szkół jest możliwe dzięki determinacji, zdyscyplinowanej pracy i ogromnemu naciskowi. Oczywiście ma w tym swój udział Polska, Macierz, jak ją nazywacie. To wielkie wspólne dzieło, które wymaga kontynuacji. Wchodząc w wiek dojrzały, przejmujecie także odpowiedzialność. To jest bardzo ważny etap, w którym trzeba myśleć już nie tylko, co dostanę, ale co mogę dać od siebie. Nie mam wątpliwości, że wśród was są tacy, którzy przejmą pałeczkę od tych, którzy nieśli ją przez tyle pokoleń dotychczas. Bardzo o to proszę i myślę, że znowu wspólnie będziemy kontynuować to wielkie dzieło polskości na Litwie, przede wszystkim na Wileńszczyźnie – mówił dyplomata.

Zapewnił, że Ambasada RP w Wilnie w każdy możliwy sposób będzie się starała wspierać same szkoły, a także pilotować wszystkie sprawy dotyczące Polaków na Litwie.

### Szczególny wymiar tegorocznej matury

Dobrych wyników pogratulowała absolwentom, ich rodzicom i nauczycielom

Krystyna Dzierżyńska, prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”.

– Tegoroczna matura dla abiturientów szkół polskich na Litwie ma wymiar szczególnie i, powiedziałabym, historyczny. Po 25 latach mozolnych zabiegów całej społeczności polskiej udało się przywrócić egzamin maturalny z języka polskiego, który stał się egzaminem państwowym. Cieszymy się, że nasi uczniowie wykazali się imponującym wynikiem – 28 setek z tego egzaminu to naprawdę wielka rzecz. Dowodzi to, że język polski, język ojczysty jest ważny, darzony odpowiednim szacunkiem oraz potwierdza tożsamość Polaka na Litwie – mówiła Krystyna Dzierżyńska.

### Pięć setek – wyczyn!

W gronie najlepszych był Edwin Macewicz, absolwent Gimnazjum im. św. Jana Pawła II, który pięć egzaminów zdał na 100 proc. Jesienią rozpocznie finansowane przez państwo studia na Uniwersytecie Technicznym im. Giedymina, na kierunku programowanie. W przyszłości planuje pracę w firmie, która będzie się specjalizowała w bezpieczeństwie komputerowym. – Zdawałem egzaminy z fizyki, informatyki, matematyki, języka polskiego i rosyjskiego. Byłem pewny dobrego wyniku z matematyki. Cztery lata intensywnie pracowałem, uczyłem się tego przedmiotu, więc było dla mnie oczywiste, że rezultat będzie wysoki. Nie ukrywam, że setki

Konstanty Radziwiłł: Liczę, że wspólnie będziemy kontynuować to wielkie dzieło polskości na Litwie, na Wileńszczyźnie.

z innych przedmiotów były miłą niespodzianką zarówno dla mnie, jak i dla moich rodziców. Jestem bardzo dumny i wdzięczny swoim nauczycielom – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Edwin Macewicz.

## Terminy egzaminów nie współgrają

Spotkanie z absolwentami po raz kolejny uaktualniło problem, który w przemówieniu zaakcentował Konstanty Radziwiłł. – Są rzeczy, które dla mnie osobiście, jako przedstawiciela Macierzy, są trochę wstydlive. To jest kwestia możliwości rozpoczęcia przez was studiów w Polsce. Trudno mi o tym mówić, ale wiem, że część absolwentów zderzyła się z niesprawiedliwością w tym zakresie. Mówię o terminach egzaminów, które nie współgrają z ostatnimi terminami składania wniosków na polskich uczelniach, a także o kwestii uznawania znajomości języka polskiego przez uczniów szkół polskich na Litwie – przyznał ambasador. Chodzi o to, że absolwenci szkół polskich na Litwie nie mogą uczestniczyć w pierwszym etapie rekrutacji na wyższe uczelnie w Polsce, bo nie mają jeszcze świadectwa maturalnego. Jest to problem, który z roku na rok jest nagaśniany przez Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”.

– Zwracaliśmy się niejednokrotnie do Ministerstwa Edukacji RP i Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego RP, nieraz były pisane pisma z Macierzy Szkolnej, z naszej placówki dyplomatycznej, z uwzględnieniem tego, że w Polsce pierwszy etap rekrutacji na najbardziej prestiżowe studia wyższe rozpoczyna się wcześniej, niż nasi uczniowie kończą maturę. Na Litwie świadectwa maturalne najwcześniej mogą być wydane 15 lipca, gdy tymczasem w Polsce pierwszy etap rekrutacji kończy się 11–12 lipca. Nasi absolwenci po prostu nie mogą trafić w pierwszym etapie na wymarzone studia – wyjaśnia w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Krystyna Dzierżyńska.

Zaznacza ona, że maturzyści polskich szkół Litwy, rezygnują nawet z przyznanego im przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej stypendium, dlatego że z powodu terminu rekrutacji nie dostają się na wymarzone studia w Polsce. Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej (NAWA) oferuje najzdolniejszej młodzieży polonijnej comiesięczne sty-



pendium oraz zwolnienie z opłat za kształcenie w uczelniach publicznych lub na językowym kursie przygotowawczym. Dzięki programowi jak dotąd ponad 4 tys. studentów wywodzących się z Polonii z całego świata przyjechało na studia do Polski.

– NAWA przyznaje stypendia uczniom polskich szkół Litwy jeszcze podczas nauki w szkole. Nasi uczniowie aplikują i często mają zapewnione stypendium, ale jeśli nie zostają przyjęci do uczelni, automatycznie je tracą. Sytuacja jest absurdalna. NAWA przyznaje stypendia na możliwość studiowania w Polsce, ale nasz maturzysta, niestety, musi zrezygnować z przyznanego stypendium, dlatego że z powodu terminu rekrutacji nie dostaje się na studia. Bardzo szkoda nam młodzieży. To jest problem, który mamy nadzieję, będzie jak najszybciej rozstrzygnięty – zauważa Krystyna Dzierżyńska.

## Dodatkowa rekrutacja – wielka niewiadoma

Co prawda na polskich uczelniach wyższych jest też organizowana dodatkowa rekrutacja na studia, czyli druga tura. Dodatkowa rekrutacja na studia w roku akademickim 2024/2025 na uczelniach publicznych i prywatnych w Polsce przeprowadzana jest online po zakończeniu pierwszej tury rekrutacji w terminie od 11 lipca do 31 października 2024 r. – W drugim etapie na pewno znajdą się jakieś wolne miejsca, ale czy akurat będą to miejsca na te kierunki, na które abiturient by aplikował, na które chciałby się dostać – to jedna wielka niewiadoma. Taka sytuacja trwa blisko osiem lat. Decydenci w Polsce o tym problemie są poinformowani. Zarówno Macierz Szkolna, jak i oświatowcy, działacze



społeczni oraz rodzice uczniów na Litwie proszą o pomoc w tej sprawie, ale dotychczas nie byliśmy słuchani. Jeżeli Polska chce mieć studentów z Litwy, a są to wartościowi studenci, warto by było pochylić się nad zmianą terminu rekrutacji. Teraz każda uczelnia odpowiada, że są takie warunki rekrutacji i nie mogą wykroczyć poza regulamin – zaznacza rozmówczyni.

## Prawo wyboru

– Państwowy egzamin z języka polskiego, który historycznie po 25 latach aktywnych zabiegów na różnych szczeblach powrócił, jest jednopoziomowy. Chcielibyśmy, żeby był to egzamin dwupoziomowy, czyli uczeń miał prawo wyboru – składać egzamin rozszerzony lub na poziomie szkolnym, tak jak w przypadku egzaminu z ję-

zyka litewskiego. Jeżeli ktoś planuje studia na kierunkach technicznych, nie musiałby się pochylać nad całym materiałem, żeby składać rozszerzony egzamin. Powinna być możliwość wyboru – podkreśla Krystyna Dzierżyńska.

Kolejnym problemem jest to, że egzamin z języka polskiego składany przez uczniów szkół polskich na Litwie nie zawsze jest uznawany przez uczelnie wyższe w Polsce. Przystąpienie do dodatkowego egzaminu z języka polskiego wymagane jest, gdy absolwent polskiej szkoły nie jest posiadaczem Karty Polaka.

– Karta Polaka jest potwierdzeniem znajomości języka polskiego. Jeżeli absolwent, któremu NAWA przyznała stypendium, dostaje się na studia wyższe, nie wymaga się od niego przystąpienia do dodatkowego egzaminu dotyczącego znajomości języka polskiego, pod warunkiem że posiada Kartę Pola-

ka. Zdarzają się jednak różne sytuacje. Są np. uczniowie, którzy uczą się w polskiej szkole na Litwie i mają obywatelstwo RP, więc Karty Polaka nie mają. Wówczas polskie uczelnie wymagają od nich certyfikatu znajomości języka polskiego. Uważam, że taka sytuacja nie jest normalna. Też pisaliśmy w tej sprawie, tłumaczyliśmy, że szkoła polska na Litwie to 12 lat nauki języka polskiego, że wszystkie przedmioty są nauczane w języku ojczystym itd. Mamy wciąż nadzieję, że zdołamy przekonać stronę polską o tym, co znaczy szkoła polska na Litwie – mówi prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”.

Zaznacza, że z dodatkowego egzaminu z języka polskiego na polskich uczelniach wyższych są zwalniani też uczniowie, którzy brali udział w ogólnopolskiej Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego. **kw**



# Kowieńska Pochodnia działała do samego końca

---

Powstała sto lat temu kowieńska Pochodnia w miarę możliwości dbała głównie o sprawy polskiego szkolnictwa na Litwie, ale też prowadziła biblioteki i animowała życie kulturalne. A przede wszystkim organizowała tę płaszczyznę polskiej działalności i reprezentowała jej interesy w kontaktach z władzą – mówi prof. Krzysztof Buchowski, wykładowca Uniwersytetu w Białymstoku, specjalista w zakresie stosunków polsko-litewskich.

---



Rozmawiał

**Tomasz Otocky**



**WIDOK OGÓLNY  
KOWNA, lata 1927–1932.****NAUCZYCIELE SZKÓŁ POCZĄTKOWYCH** w Kownie, lata 1927–1932.

Jesienią 1924 r. powstała kowieńska Pochodnia, oficjalnie zwana Towarzystwem Popierania Kultury i Oświaty „Pochodnia”. Czy możemy nakreślić ówczesną sytuację Polaków na Litwie? Jest to czas rządów chrześcijańskiej demokracji, nieprzyjaznej Polakom, w dodatku cztery lata wcześniej dochodzi do zajęcia Wilna przez wojska Lucjana Żeligowskiego...

Sytuacja rzeczywiście była złożona. Niepodległa Litwa od początku była skonfliktowana z odrodzoną Polską. Kością niezgody i symbolem konfliktu stało się Wilno, które w październiku 1920 r. zajęły wojska gen. Żeligowskiego. Następnie Wileńszczyzna została wcielona do Polski. Litwa nie pogodziła się z tym faktem. Nie nawiązano z Polską stosunków dyplomatycznych i oddzielono się od niej niemal „chińskim murem” – zerwano łączność drogową, kolejową, pocztową i telefoniczną, zamknięto granicę; propaganda głosiła, że Litwa cały czas znajduje się w stanie wojny z Polską. Na Kowieńszczyźnie i w północnej Suwalszczyźnie mieszkano wówczas nawet 200 tys. Polaków, chociaż oficjalne dane spisowe „widziały” ich zaledwie ok. 60 tys.

Nawet dziś, choćby w wystawie przygotowanej przez kowieński oddział Związku Polaków na Litwie z okazji 100-lecia Pochodni,

wspomina się, że w Kownie Polaków było zaledwie 4 proc., choć de facto tę liczbę należy pomnożyć razy kilka.

Polska mniejszość w litewskim państwie znalazła się pod ogromną presją: widziano w niej forpocztę zagrożenia, zarzucono zdradę, a nawet odmawiano prawa do narodowej tożsamości. Reforma rolna uderzyła w ziemiaństwo. Polacy mieli problemy z zakładaniem i utrzymaniem własnych stowarzyszeń kulturalnych. A jednocześnie jako obywatele Litwy partycypowali w życiu gospodarczym i politycznym, zasiadali nawet w Sejmie. Okres od 1922 r. do wiosny 1926 r. to rzeczywiście czas dominacji chadecji w parlamencie. Ugrupowanie to było niechętnie zwłaszcza rozwojowi polskiego szkolnictwa niepublicznego. Liczba szkół wyraźnie spadała, coraz trudniej było zakładać kolejne placówki. Aby zaradzić problemom, powołano do życia Pochodnię, czyli w istocie federację już istniejących towarzystw. Starania legalizacyjne rozpoczęto jeszcze jesienią 1923 r., ale dopiero po roku udało się przezwyciężyć biurokratyczne przeszkody.

Związek Polaków na Łotwie, który powstał dwa lata wcześniej niż Pochodnia, był wówczas przede wszystkim organizacją polityczną, założoną w kontekście wyborów do Sejmu Łotwy. Jak było z Pochodnią,



**PROF. KRZYSZTOF BUCHOWSKI** (ur. w 1969 r. w Sejnach), historyk, od lat bada stosunki polsko-litewskie, zarówno w międzywojniu, jak i współczesne. Autor wielu publikacji.



**DOM**, w którym mieściła się biblioteka Pochodni w Szańcach.

**ODCZYT W SZKOLE POLSKIEJ** w Wiljampolu pod Kownem.

**bo z tego, co Pan pisze w swojej pracy „Polacy w niepodległym państwie litewskim 1918–1940”, to miała ona zupełnie inny charakter.**

Pochodnia w miarę możliwości dbała głównie o sprawy polskiego szkolnictwa w Litwie, ale też prowadziła biblioteki i animowała życie kulturalne. A przede wszystkim organizowała tę płaszczyznę polskiej działalności i reprezentowała jej interesy w kontaktach z władzą. Natomiast kwestie ściśle polityczne, finansowe, a nawet organizacyjne były domeną innego gremium. Było nim Biuro Informacyjne przy polskiej frakcji sejmowej, nieformalnie i trochę żartobliwie zwane „Olimpem”. W kilkuosobowym gronie zasiadały osoby w praktyce kierujące całokształtem polskiego życia w międzywojennej Litwie, w tym kwestiami oświatowymi.

**Prezesem Pochodni, pełniącym tę funkcję do 1935 r., został poseł Wiktor Budzyński. Czy możemy nakreślić jego sylwetkę?**

Wiktor Budzyński był wyjątkową postacią. Korzenie rodzinne miał w północnej części Suwalszczyzny. Ukończył studia agronomiczne w Krakowie i jeszcze przed I wojną światową osiadł w rodzinnym majątku. Wojnę spędził w głębi Rosji, gdzie zaangażował się w życie społeczne polskiego uchodźstwa. Po powrocie w rodzin-

ne strony przyjął litewskie obywatelstwo, ale także silnie akcentował potrzebę obrony narodowych interesów polskiej mniejszości. Dwukrotnie został wybrany do litewskiego Sejmu, wchodził też w skład wspomnianego „Olimpu”. Objęcie prezesury Pochodni przez szanowanego posła bardzo wzmacniało tę organizację w oczach litewskiej władzy. Budzyński niejednokrotnie wykorzystywał własne umiejętności organizacyjne, pozycję polityczną i prywatne kontakty, by służyć litewskim Polakom. Osiągał na tym polu znaczące sukcesy, ale też doznawał bolesnych porażek. Po II wojnie światowej, którą spędził w Wilnie, Wiktor Budzyński osiadł w wielkopolskim Puszczykowie, gdzie zmarł w 1972 r. Pozostawił po sobie kapitalne wspomnienia, które, niestety, dotąd pozostają tylko w maszynopisie. Kilka kopii przechowują biblioteki w Polsce.

**Jakie adresy związane z Pochodnią możemy wyróżnić na mapie Kowna?**

Miejsz takich jest wiele, ale baczniejszą uwagę warto zwrócić na dwa z nich. Pierwsze to oczywiście siedziba dawnej polskiej spółki wydawniczej „Omega” przy ulicy Orzeszkowej 12 (obecnie Ożeškienės 16). W budynku mieściły się centrale niemal wszystkich polskich organizacji działających w Kownie, w tym Pochodni. Do dzisiaj nad wejściem do

kamienicy zachowała się pamiątka w postaci wizerunku greckiej litery omega. Drugie miejsce to okazały gmach dawnego polskiego gimnazjum przy ulicy Leśnej (Miško 1), zbudowanego dzięki środkom potajemnie transferowanym z Polski i prowadzonego przez w latach międzywojennych przez Pochodnię. Jedną z wychowawczyń i nauczycielek w kowieńskim gimnazjum była Joanna z Billewiczów Narutowiczowa, żona Stanisława Narutowicza. Ale również poza Kownem zachowały się pamiątki, np. budynek dawnego polskiego gimnazjum Pochodni w Poniewieżu, na którym niedawno umieszczono pamiątkową tablicę z inskrypcją w językach litewskim i polskim.

**Czy wiadomo coś o stosunkach Pochodni z innymi organizacjami polonijnymi w regionie Europy Wschodniej?**

Owszem. Zarówno w materiałach archiwalnych Pochodni, przechowywanych w wileńskim archiwum państwowym, jak i archiwaliach polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych można odnaleźć wiele śladów takich kontaktów. Blisko współpracowano np. ze Związkiem Polaków w Niemczech, a także z Polakami z Łotwy. Poza tym stale kontaktowano się z Polonią amerykańską, która nawet wspierała rodaków z Litwy finansowo. Wiktor



**SIEDZIBA ZARZĄDU POCHODNI** i innych polskich instytucji, Kowno, ul. Orzeszkowej.



**WYSTĘP DZIECI** w szkole w Wiljampolu.

Budzyński udzielał się także na różnych szerszych forach polonijnych. Paradoksalnie najtrudniej było utrzymać relacje z Wilnem i Warszawą, ale z tym sobie radzono, docierając do Polski przez Prusy Wschodnie lub Łotwę.

**Pod koniec funkcjonowania Pochodni na jej czele stali hrabia Jan Przeździecki oraz Czesław Mackiewicz. Jaki to był okres dla funkcjonowania Pochodni? Czy koniec lat 30. to czas „zwijania sztandaru”?**

Nie da się utrzymać tezy, że był to czas „zwijania sztandaru”. Aczkolwiek w połowie lat 30. nastąpiły wśród litewskich Polaków istotne zmiany organizacyjne. Wymusiło je polskie MSZ, dążąc do scentralizowania zarządzania i odebrania inicjatywy środowiskom niezwiązanym z sanacją. Tendencje te nie dotyczyły jedynie Polaków w Litwie – podobny proces rozgrywał się także w innych państwach. Jan Przeździecki został formalnym szefem Pochodni, ale pierwsze skrzypce grał Czesław Mackiewicz, który został sekretarzem organizacji. On był zdolnym organizatorem, wiele potrafił wywalczyć, ale, po pierwsze, wśród litewskich Polaków pogłębiały się rozdziewki, a po drugie, kolejny raz pogorszyły się relacje litewsko-polskie. Bezpośrednio uderzyło to w polską mniejszość i odbiło na jej stanie po-

siadania, przede wszystkim na oświacie i działalności Pochodni. Mimo ograniczeń aktywność organizacji pozostała imponująca zarówno przed polskim ultimatum do Litwy z marca 1938 r., jak i po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych. Nawet po klęsce Polski we wrześniu 1939 r. Pochodnia, pozbawiona wówczas już środków z zewnątrz, silnie angażowała się w pomoc polskim uchodźcom wojennym.

**Dlaczego historia Pochodni na Litwie została praktycznie zapomniana? Co można by zrobić, by o niej przypominać, skoro nawet w jej stulecie nie są planowane żadne duże imprezy?**

Nie potrafię odpowiedzieć na to pierwsze pytanie. Moim zdaniem twórcom Pochodni, jej aktywistom i wszystkim członkom organizacji należy się pamięć i głęboki szacunek. Mam wrażenie, że dzieje Polaków z Kowieńszczyzny zostały w polskiej świadomości w pewien sposób zapomniane, poniekąd zastąpione trudną historią Polaków z Wileńszczyzny. Oba wątki powinny być jak najczęściej przypomniane, ponieważ to część naszej wspólnej tożsamości. Warto jednak zauważyć, że Pochodnia to także całkiem istotny fragment dziejów niepodległej Litwy. Mam nadzieję, że kwestia ta zwróci uwagę także litewskich badaczy.

## Kilka faktów o Pochodni

Towarzystwo Popierania Kultury i Oświaty „Pochodnia” zostało założone 1 listopada 1924 r. Rok wcześniej w Kownie odbył się specjalny zjazd oświatowy z udziałem ponad 200 delegatów z całego kraju. Zebrani uznali, że niezbędne jest powołanie centralnej organizacji czuwającej nad oświatą i kulturą. Do końca 1940 r., a więc okresu okupacji sowieckiej, w organizacji działało 10 polskich szkół podstawowych, a także trzy gimnazja: w Kownie, Poniewieżu i Wilkomierzu. Funkcję prezesa piastował w latach 1924–1935 poseł na Sejm Litwy Wiktor Budzyński. Następnie na czele organizacji stali hrabia Jan Przeździecki i Czesław Mackiewicz. W skład Pochodni wchodziły 22 organizacje skupiające ok. 3 tys. członków. Celem działalności stowarzyszenia była aktywizacja polskiego życia kulturalnego na Litwie, wspieranie polskiego szkolnictwa i zespołów teatralnych. Ponadto zakładano czytelnie i biblioteki, w tym centralną bibliotekę w Kownie.

## Jakie znaczenie ma dzisiaj Pochodnia dla lokalnych Polaków?

*Mówi Alina Pacowska, dr nauk technicznych, działaczka polskiej mniejszości w Kownie:*

Pochodnia odegrała bardzo ważną rolę w życiu Polaków w Kownie w okresie międzywojennym, ale pośrednio również po II wojnie światowej. To wiem z opowiadań moich rodziców, mój ojciec aktywnie udzielał się przed wojną w działalności nie tylko Pochodni, lecz także innych polskich organizacji społecznych w Kownie. Dzięki uporowi i wytrwałości byłych członków tej organizacji, zlikwidowanej w 1940 r., a szczególnie dzięki staraniom pań Walerii Walukiewicz i Wandy Żotkiewicz otwarto w 1959 r. w Kownie kursy języka polskiego dla dzieci z rodzin polskich i mieszanych, które przetrwały okres sowiecki. Niestety, z biegiem czasu liczba uczniów powoli się zmniejszała. Natomiast w 1961 r. dzięki staraniom Heleny Urniaż powstał polski zespół amatorski, który po odzyskaniu przez Litwę niepodległości został nazwany „Kotwica”. Jednak z biegiem czasu pamięć o Pochodni powoli zanika. To jest historia, którą młodsze pokolenia już się nie interesują.

# Sabotaż i zamachy. Dlaczego Rosja za cel obrała Niemcy?

Spisek na życie szefa ważnego koncernu zbrojeniowego, plan ataków na bazy wojskowe Amerykanów, cyberwojna prowadzona przez hakerów z GRU i dezinformacyjna nawałnica. To Niemcy stały się głównym celem kampanii sabotażu i dywersji ze strony Rosji. Dlaczego, skoro duża część elit politycznych i duża część opinii publicznej w Niemczech jest Rosji przychylna? Wydaje się, że właśnie to jest powód. Moskwa chce strachem wzmocnić wpływ w RFN, by wpłynąć na główne mocarstwo UE i w ten sposób sparaliżować pomoc Europy dla Ukrainy.

**Antoni Rybczyński**



To, co może  
niepokoić władze  
w Berlinie, to  
rozszerzenie aktywności  
rosyjskiego wywiadu na  
działania sabotażowe  
w RFN.

**A**merykańska telewizja CNN poinformowała niedawno, że rosyjskie służby przygotowują zamach na szefa koncernu zbrojeniowego Rheinmetall, Armina Pappergera. Ta firma jest filarem niemieckiej pomocy zbrojeniowej (dostawy sprzętu, w tym czołgów, jak też serwis) dla Kijowa.

W tym samym czasie pojawiła się informacja, że bazy wojskowe USA w Niemczech zostały postawione w stan podwyższonej gotowości ze względu na zagrożenie dywersją sponsorowaną przez Moskwę. To najgłośniejsze, ale wcale nie jedyne dowody na to, że Rosja obrała sobie Niemcy za główny cel skrajnie agresywnej wojny hybrydowej.

## Cyberataki i dezinformacja

Co łączy antyizraelskie zamieszki na berlińskim Uniwersytecie Humboldtów z Rosją? „Tagesspiegel” ujawnił, że ważnym inspiratorem protestów był lewicowy portal Red, który nosił wcześniej nazwę Redfish i należał do Ruptly, platformy wideo należącej z kolei do rosyjskiego holdingu medialnego RT (poprzednia nazwa Russia Today).

Redfish był skierowany do młodej lewicowej publiczności i miał setki tysięcy obserwujących w mediach społecznościowych. Po umieszczeniu Ruptly na liście sankcji UE portal zmienił nazwę i redaktora naczelnego, ale nie zaprzestał swojej prorosyjskiej działalności. Już pod koniec ubiegłego roku ujawniono rosyjskie próby wpływania na niemieckie media społecznościowe. Częstotliwość i stopień zautomatyzowania tych prób pokazuje przeciwnika doskonałego technicznie.

Dyskredytacja polityki Niemiec i UE odbywa się na kilka sposobów. Po pierwsze, próbuje się przekonać Niemców, że pomoc dla Ukrainy to de facto okradanie UE i niemieckich obywateli. Po drugie, mamy do czynienia z podkreśleniem rzekomej nieskuteczności sankcji gospodarczych nałożonych na Rosję. Po trzecie, szermuje się argumentem „zaprzestania przelewu krwi” i wmawia się ludziom, że wojna toczy się z winy Kijowa i wspierających go zachodnich sojuszników (w tym Berlina). Po czwarte, straszy się negatywnymi konsekwencjami ewentualnego przystąpienia Ukrainy do UE. Po piąte, rysuje się obraz Ukrainy jako skazanej na klęskę w militarnym starciu z „potężną

Rosją”. Po szóste, mówi się Niemcom, że bez sensu jest pomaganie Ukrainie, przedstawiane jako kraj skorumpowany do cna i rządzonej przez „nazistów”. Po siódme, dyskredytuje się ukraińskich uchodźców, jako „złodziei dobrobytu gospodarczego Niemiec”.

Dziennikarskie śledztwo „Spiegla” i serwisu The Insider wykazało, że za wszystkimi tymi kampaniami stoi rosyjska Służba Wywiadu Zagranicznego (SWR). Z przejętych mejli agentów wynika, że głównym celem działań służb wywiadowczych powinno być stworzenie w Europie „poczucia strachu o przyszłość dzieci i kolejnych pokoleń”. Podświadomość obywateli Europy powinna zostać „porażona paniką i przerażeniem” poprzez „ataki poznawcze”.

Nie można też lekceważyć zagrożenia cyberatakami. Na początku maja hakerzy uzyskali dostęp do kont e-mail centrali Partii Socjaldemokratycznej i firm działających w dziedzinie logistyki, obrony, podróży lotniczych, przestrzeni kosmicznej i IT. Cyberatak został przeprowadzony przez grupę APT28 (znaną też jako Sofacy, Fancy Bear, Pawn Storm lub Sednit), która jest związana z GRU.

## Szpiedzy i dywersanci

Jednym z kluczowych frontów wojny hybrydowej są jednak klasyczni szpiedzy. Dwóch takich zostało zdemaskowanych po wybuchu wojny na pełną skalę w Ukrainie. Proces przeciwko Carstenowi Linke, byłemu piłkarzowi Hannover 96, toczy się obecnie w sądzie w Berlinie. Ten pracownik Federalnej Agencji Kontrwywiadu (BND) jest oskarżony o zdradę stanu. Przekazywał rosyjskim służbom wywiadowczym wrażliwe informacje na temat bieżących operacji BND.

Z kolei Thomas H., pracownik Federalnego Urzędu ds. Wyposażenia, Technologii Informatycznych i Użytkowania Bundeswehry, od maja 2023 r. kilkakrotnie z własnej woli oferował swoje usługi rosyjskim placówkom dyplomatycznym w RFN. Ten oficer Bundeswehry skontaktował się z rosyjskim konsulem w Bonn i ambasadą Rosji w Berlinie. Został zatrzymany 9 sierpnia 2023 r.

Biuro, w którym pracował, jest odpowiedzialne za dostarczanie niemieckim siłom zbrojnym materiałów i broni, a także opracowywanie, testowanie i zamawianie

sprzętu wojskowego. Niemieckie media podały, że oficer działał „z powodu niezadowolenia zawodowego”. Miał stopień kapitana i był najwyraźniej sfrustrowany brakiem awansu.


## Zamach był blisko

To, co może niepokoić władze w Berlinie, to rozszerzenie aktywności rosyjskiego wywiadu na działania sabotażowe i wykorzystywanie tzw. agentów jednorazowego użytku. W kwietniu w bawarskim mieście Bayreuth aresztowano dwie osoby posiadające obywatelstwo rosyjskie i niemieckie. Jeden z agentów brał wcześniej udział w operacjach wojskowych w Donbasie i był w kontakcie z rosyjskimi służbami.

Planowali sabotaż w RFN: ataki z użyciem materiałów wybuchowych i podpalanie obiektów wojskowych i obronno-przemysłowych. Agenci zbierali informacje na temat potencjalnych celów, w tym obiektów transportowych i wojskowych, w tym lokalizacji sił zbrojnych USA. Były szef Federalnej Służby Wywiadowczej (BND) Gerhard Schindler ocenił, że ujęcie tych osób to tylko wierzchołek góry lodowej.

20 czerwca we Frankfurcie nad Menem zatrzymano kolejne trzy osoby podejrzane o szpiegostwo na rzecz Rosji. W nakazie aresztowania stwierdzono, że zatrzymani zbierali informacje na temat obywatela Ukrainy przebywającego w Niemczech, który był zaangażowany w walkę z armią rosyjską. Można się tylko domyślać, że chodziło o zamach.

Szef niemieckiego Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji (BfV) Thomas Haldenwang, w przemówieniu z 18 czerwca, powiedział, że kilka ostatnich przypadków pokazało, iż Rosja inwestuje duże sumy pieniędzy w rekrutację nowych szpiegów, a także stosuje techniki szantażu.

W czerwcu niemieckie media donosiły, że kanclerz Olaf Scholz otrzymał od zachodnich agencji wywiadowczych informacje o możliwym rosyjskim sabotażu. „Wall Street Journal” napisał w związku z tym, że Rosja często rekrutuje cywilów, w tym wcześniej skazanych przestępców, do takich operacji za pośrednictwem sieci społecznościowych. Płatności dokonuje się w kryptowalucie. Czasami rekrutacja odbywa się za pośrednictwem kierowców Ubera. 



## Dzieńdoberek! To będzie naprawdę udany dzień i weekend. Są wakacje i chcę, żeby dla was wszystkich to był wyjątkowy czas!

### W upały pijmy dużo wody!

Woda w codziennym życiu człowieka odgrywa bardzo ważną rolę. Jej niedobory mogą być przyczyną wielu schorzeń, dlatego też picie jej jest tak istotne dla zachowania zdrowia, dobrego samopoczucia i wyglądu.

Gdy na dworze ponad 30 stopni, apetyt nie dopisuje, więc często zapominamy o jedzeniu... Możemy zmniejszyć porcje posiłków, ale nie zapominajmy o piciu! Nasz organizm potrzebuje teraz naprawdę dużo płynów!

W czasie upałów nie można zapominać o uzupełnianiu płynów przez cały dzień. Dorosły człowiek powinien przyjmować ok. 3 litrów wody dziennie. Zapotrzebowanie to zwiększa się w czasie upałów nawet o pół litra lub litra! Przy zrównoważonej diecie, bogatej w warzywa i owoce, około litra wody przyjmujemy z pożywienia. Część możemy również dostarczyć z napojów, takich jak soki warzywne (np. pomidorowy) i owocowe, herbaty owocowe i ziołowe. Te płyny nie napoją nas jednak tak dobrze jak woda, która powinna być podstawą ogólnej puli przyjmowanych płynów w ciągu dnia (co najmniej 2 litry na dzień).

Ważne, by była to dobra woda, która poza tym, że gasi pragnienie, dostarcza nam trochę składników mineralnych. Warto sprawdzić zawartość składników mineralnych na etykiecie butelki i wybierać te o mineralizacji powyżej 500 mg/l. Jeżeli podczas upałów mocno się pocimy, nie wybierajmy wód z obniżoną zawartością sodu, ponieważ wtedy tracimy dużo tego pierwiastka.

- Wodę pijmy powoli, małymi łykami przez cały dzień, tak by wyprzedzać uczucie pragnienia.
- Suchość w ustach oznacza, że organizm już się trochę odwodnił, unikajmy więc pojawiania się tego symptomu.
- Pijmy napoje w temperaturze pokojowej lub lekko schłodzone. Gorące płyny sprawiają, że więcej się pocimy, a przez to tracimy sole mineralne i zaburzamy równowagę elektrolitową organizmu.
- Nie gaśmy pragnienia coca-colą ani kawą. Kofeina w nich zawarta ma działanie moczopędne, więc delikatnie odwadniająca. Poza tym cola zawiera dużo cukru, a dwutlenek węgla w niej zawarty może powodować uczucie wzdęcia i ciężkości.

### Obozowe pamiętniki

**27 lipca** – Przyjechaliśmy na obóz! Jest chyba fajnie! Poznałem Ankę i Bartka.

**28 lipca** – Anka powiedziała, że Bartek plotkuje na mnie. Ohyda!

**29 lipca** – Bartek powiedział, że Anka na mnie plotkuje. Ohyda!

**30 lipca** – Jestem sam, bo Anka i Bartek plotkują!

**31 lipca** – Jestem sam, bo wszyscy plotkują!

**1 sierpnia** – Jestem sam!

**2 sierpnia** – Wracamy. Było fajnie, ale ohyda, bo wszyscy plotkują!

### Gry i zabawy

#### Złap i powiedz

Uczestnicy zabawy ustawiają się w kole. Jedna osoba staje w środku i po kolei rzuca piłkę do każdego, mówiąc np.: „kolor na N”, „miasto na W”, „zwierzę na P”. Trzeba złapać piłkę i szybko odpowiedzieć, np.: „niebieski”, „Wilno”, „pies”. Jeżeli to się komuś nie uda, prowadzący rzuca piłkę wysoko w górę i ten, kto ją złapie, wchodzi do kółka i zaczyna kierować zabawą.

#### Czy wiecie, że...

- Drzewa filtrują powietrze, którym oddychamy, pochłaniając z atmosfery szkodliwe dla nas substancje i dwutlenku węgla, w zamian dając nam czysty tlen. Oprócz tego, chronią klimat i ochraniają glebę przed erozją wietrzną i wodną.
- Makulatura zostanie przetworzona na nowy papier. Tona papieru oznacza wycięcie aż 17 dorosłych drzew! Dzięki makulaturze przyczynicie się do obniżenia zanieczyszczenia powietrza przez papiernie, do zmniejszenia skażenia wody w procesie produkcyjnym papieru oraz do ograniczenia zużycia wody potrzebnej w jego produkcji. Dużo tego, prawda?
- Przy recyklingu szkła zużywane jest 21 proc. energii mniej niż przy produkcji nowego szkła.



Przejście dziecka w okres nastoletni to czas pełen wyzwań, ale i szans na umocnienie rodzinnych więzi.

# Transformacja dziecka w nastolatka. Jak rodzice mogą pomóc?

Okres dorastania to czas pełen wyzwań zarówno dla dzieci, jak i dla ich rodziców. Moment, w którym dziecko zaczyna wracać w fazę nastoletnią, jest przełomowy. Dla wielu rodzin oznacza to istotne zmiany w dynamice domowej. Jakie role pełnią matka i ojciec w tym procesie?



**Anna Pawłowicz-Janczys**



**P**oniżej przedstawię kilka przykładów i refleksji na ten temat oraz omówię, na czym polega okres dojrzewania nastolatków, z jakimi trudnościami mogą borykać się rodzice i nastolatki oraz jak zadbać o dystans i wsparcie dla zmian w organizmie.

## Okres dojrzewania – co to znaczy?

Dojrzewanie to czas intensywnych zmian fizycznych, emocjonalnych i społecznych. Zmiany hormonalne prowadzą do rozwoju cech płciowych, wzrostu, zmiany sylwetki, a także do pojawienia się nowych emocji i zachowań. To czas, gdy młodzi ludzie zaczynają kształtować swoją tożsamość, szukają akceptacji w grupie rówieśniczej i dążą do większej niezależności. Rodzice i nastolatki mogą napotkać różne trudności w okresie dojrzewania. Nastolatki często doświadczają huśtawek nastrojów, buntują się przeciw autorytetom, a także mogą mieć problemy z akceptacją swojego ciała. Rodzice z kolei muszą się zmierzyć z wyzwaniami związanymi z zapewnieniem odpowiedniej równowagi między kontrolą a wolnością oraz zrozumieniem i akceptacją zmian zachodzących w ich dzieciach.

## Komunikacja i wsparcie

Ewa i Adam mają czwórkę dzieci. Ich najstarszy syn, Michał, właśnie skończył 14 lat. Przejście z dzieciństwa do okresu nastoletniego było dla nich wyzwaniem. Michał stał się bardziej niezależny i często spędzał czas ze swoimi rówieśnikami, zamiast z rodziną. Ewa zauważyła, że komunikacja z Michałem staje się coraz trudniejsza. Postanowiła zainicjować regularne rozmowy przy kolacji, gdzie każdy członek rodziny dzielił się swoimi przeżyciami dnia. Adam, jako ojciec, starał się spędzać z Michałem więcej czasu na wspólnych zainteresowaniach, jak np. majsterkowanie. Dzięki temu Michał czuł, że jego rodzice są zainteresowani jego życiem, co poprawiło komunikację i umocniło więzi rodzinne.

Kolejny przykład wskazuje, jak ważne jest zapewnienie przestrzeni i ukazywanie zaufania. Ania i Piotr zauważyli, że ich córka Kasia w wieku 14 lat zaczęła potrzebować więcej prywatności. Kasia zamykała się w swoim pokoju i spędzała dużo

czasu przy komputerze w przestrzeni internetu. Ania, z natury troskliwa matka, miała tendencję do częstego sprawdzania, co robi jej córka. Kasia jednak zaczęła czuć się nadmiernie kontrolowana. Piotr, jako ojciec, zasugerował, aby dali Kasi więcej przestrzeni i zaufania, jednocześnie ustalając jasne zasady dotyczące korzystania z Internetu. Zdecydowali się na otwarte rozmowy o zagrożeniach, które niesie Internet i wypracowanie wspólnych reguł. Dzięki temu Kasia poczuła, że jej prywatność jest szanowana, a jednocześnie była świadoma odpowiedzialności i zaufania, jakim obdarzają ją rodzice.

## Wspólne działania i zainteresowania

W okresie dorastania dzieci często odkrywają nowe pasje i zainteresowania, które stają się kluczowym elementem ich życia. Wspieranie tych zainteresowań przez rodziców może znacząco wpłynąć na rozwój młodego człowieka, umacniając więzi rodzinne i budując zdrowe relacje oparte na zaufaniu i wzajemnym zrozumieniu. Wspólne działania i zainteresowania są doskonałym sposobem na to, aby rodzice mogli aktywnie uczestniczyć w życiu swoich dorastających dzieci, dając im jednocześnie przestrzeń do samodzielnego rozwoju.

Poniżej przedstawiam przykład z życia Justyny i Marka, którzy wspólnie z synem Kubą znaleźli sposób na pielęgnowanie rodzinnych relacji poprzez wspólne zainteresowania sportowe.

Justyna i Marek mają dwójkę dzieci. Ich syn Kuba w wieku 15 lat zaczął interesować się sportem. Justyna, jako matka, zachęcała go do uczestnictwa w zajęciach sportowych i wspierała go, dbając o jego dietę i regenerację. Marek, jako ojciec, postanowił aktywnie włączyć się w hobby Kuby, zaczynając razem z nim trenować. Razem biegali, jeździli na rowerach i uczestniczyli w lokalnych zawodach. Wspólne działania wzmocniły relację między Kubą a jego rodzicami, dając mu jednocześnie wzór do naśladowania i wsparcie w rozwijaniu pasji.

## Zrozumienie i empatia

Okres dojrzewania to czas pełen intensywnych emocji i zmian, które mogą

prowadzić do trudnych momentów zarówno dla nastolatków, jak i dla ich rodziców. Kluczowym elementem radzenia sobie z tymi wyzwaniami jest zrozumienie i empatia. Rodzice, którzy potrafią wczuć się w emocje swoich dzieci i okazać im wsparcie, pomagają w budowaniu stabilnych i zdrowych relacji.

Poniżej przedstawiam przykład z życia Marii i Krzysztofa, którzy poprzez zrozumienie i empatię wspierali swoją córkę Olę w trudnym okresie jej dorastania.

Maria i Krzysztof zauważyli, że ich córka Ola w wieku 16 lat zaczęła przeżywać problemy emocjonalne. Była bardziej wycofana i drażliwa. Maria, jako matka, starała się okazać empatię, często pytając Olę o jej samopoczucie i oferując wsparcie emocjonalne. Krzysztof, z kolei, postanowił spędzać z Olą więcej czasu na jej ulubionych aktywnościach, jak czytanie książek czy oglądanie filmów, co pomogło im nawiązać głębszą więź. Dzięki wspólnemu wysiłkowi Maria i Krzysztof pomogli Oli przejść przez trudny okres dorastania, zapewniając jej wsparcie emocjonalne i zrozumienie.

## Dystans i wsparcie dla zmian w organizmie


Jako rodzice powinniśmy zrozumieć, że zmiany w organizmie nastolatka, takie jak dojrzewanie płciowe, są naturalne i nieuniknione. Ważne jest, aby dać dziecku przestrzeń do samodzielnego odkrywania i akceptacji tych zmian, jednocześnie oferując wsparcie i edukację na temat tego, co się dzieje. Rozmowy na temat zdrowia, higieny osobistej i seksualności powinny być prowadzone w sposób otwarty.

Przejście dziecka w okres nastoletni to czas pełen wyzwań, ale i szans na umocnienie rodzinnych więzi. Matki i ojcowie odgrywają kluczowe role w tym procesie, zapewniając wsparcie, zrozumienie i odpowiednią dawkę niezależności. Przytoczone przykłady pokazują, że otwarta komunikacja, zaufanie, wspólne zainteresowania i empatia mogą pomóc rodzinom przejść przez ten dynamiczny okres w życiu dzieci. Ważne jest również, aby jako rodzice dbalibyśmy o dystans i wsparcie dla zmian w organizmie swoich dzieci, co pomoże im zdrowo i pewnie przejść przez ten czas pełen transformacji.

# Sezon malinowy



Elżbieta Monkiewicz

 @ELZBIETA.MON

---

Rubus idaeus – pod tą nazwą kryje się malina, jagoda pełna smaku i zapachu. Czerwona. Ale nie zawsze tak było. Dawno temu, gdy Zeus był mały, jego opiekunka, nimfa Ida, ukłuła się w palec, zbierając jagody dla małego Zeusa. Kapiąca krew zabarwiła białe jagody na czerwono. Mit? Rubus – kolor czerwony. Idaeus – należący do Idy...

---

## Butelczki z malinami

### Składniki na ciasto:

- 20 g świeżych drożdży
- 200 ml mleka
- 100 g cukru
- 100 g roztopionego masła
- 1 łyżeczka startej skórki z cytryny
- 2 jajka
- 500 g mąki
- szczypta soli

### Na bułki:

- 150 g sera wiejskiego do smarowania
- 1 łyżka cukru pudru
- malinowy dżem
- jajko do posmarowania

### Do glazury:

- 100 g cukru pudru
- 1 łyżka soku z cytryny

Drożdże przetrzyj z cukrem, zalej podgrzanym mlekiem, dobrze wymieszać. Dodaj 2 łyżki mąki i jeszcze chwilę mieszaj, aby masa była jednolita. Pozostaw na 15–20 minut, aby drożdże się aktywowały.

Odtóż na razie masło i dodaj resztę składników do mieszanki. Zaczynj powoli wyrabiać, stopniowo dodawaj masło i szybko dokończ wyrabianie. Ciasto będzie bardzo miękkie, ale powinno być gładkie.

Ciasto włóż do dużej miski wysmarowanej masłem i przykryj folią spożywczą. Odstaw w ciepłe miejsce na 40–50 minut, aż podwoi swoją objętość. Formę do pieczenia z wysokimi bokami wyłóż papierem do pieczenia. Ciasto cienko rozwałkuj, posmaruj serem i dżemem. Zwiń w rulon, pokrój go w małe butelczki i utóń je w naczyniu do pieczenia, pozostawiając odstępy. Pozostaw do wyrośnięcia na 40 minut. Przed pieczeniem posmaruj wierzch ciasta roztrzepanym jajkiem.

Piecz w piekarniku nagrzanym do 175°C. Polewą posmaruj jeszcze gorące bułki. Na lukier przesiej cukier puder i wymieszaj z sokiem z cytryny.

## Kariera maliny: lek, jedzenie, przyjemność

Kochamy maliny nie tylko ze względu na ich piękną prezencję, lecz także ze względu na ich wyjątkowy smak, delikatność. Chociaż są tacy, którym się to nie podoba. Dokładniej, boją się. Przecież Złota Malina przyznawana jest najgorszym aktorom, aktorom, reżyserom, wszystkim, którzy robią filmy. Równoległe z wręczeniem Oscarów odbywa się dystrybucja Złotych Malin. Tylko że nikt nie czeka na publikację listy „nagrodzonych” i już na pewno nie usłyszymy rozdzierających serce przemówień i podziękowań.

Ale wróćmy do przyjemności czy chociażby pożyteczności. Na przykład sprawy urody. Uwaga znanych producentów kosmetyków dla profesjonalistów od dawna skupia się na malinach; stworzono linie kosmetyków do pielęgnacji skóry na bazie malin. Nawet jeśli nie wybierasz się do gabinetu kosmologii, możesz zrobić malinową maseczkę w domu, rozprowadzając maliny po twarzy – zaskocz sąsiadów z ogrodu swoim oryginalnym wyglądem! Maseczka będzie działać tonizująco na skórę i nada jej świeżego wyglądu.

Malinowa herbata pomoże przy przeziębieniu, dostarczy witamin, usprawni pracę serca, ma działanie antyseptyczne, naładuje twój organizm przeciwutleniaczami. A jeszcze silniejsze właściwości lecznicze niż jagody mają liście maliny, więc nie zapomnij i o nich, zbierając jagody.

### Malina w wielu odsłonach

Malina nie tylko przywróci urodę czy zdrowie, ale może być wspianiałym dodatkiem do deserów, dań gorących, łatwo zamienia się w dressing lub sos. Jeśli oczywiście nie zostanie zjedzona, zanim dostanie się do kuchni.

Można z nią zrobić co się chce, z wyjątkiem jednego: nie należy jej gotować w wodzie lub w innym płynie, ponieważ natychmiast zmienia kolor na szarawy. Rozgotowane maliny tracą też smak (choć aromat pozostaje). Malin raczej się nie myje, bo myte natychmiast tracą kształt i uwalniają sok.

Spektrum zastosowań malin jest bardzo szerokie, chodzi nie tylko o dese-

ry. Maliny nadają się do sałatek i dań na ciepło. Oto przykład sałatki: maliny, ser (młody z krowiego lub koziego mleka, pieczony brie), świeże zioła, a do tego sos malinowy. Z malin można zrobić sos coulis: 400 g cukru, 440 ml wody, wina lub porto, wymieszać, zagotować, zdjąć wrzący syrop z ognia i dodać pół kilograma malin. Pozwól mu się trochę zaparzyć (w tym momencie możesz dodać wanilię i obowiązkowo kroplę octu jabłkowego) i przecedź przez drobne sitko.

Maliny dobrze komponują się także z dzikim ptactwem, np. przepiórką czy kaczką. Maliny można podawać świeże, z dodatkiem niewielkiej ilości octu balsamicznego lub w formie tego samego coulis, a nawet w postaci jagód zmieszanych z oliwą i pieprzem. Maliny bardzo dobrze komponują się z duszoną dziczyzną: mięso to można podawać albo ze świeżymi jagodami z listkami tymianku, albo z malinami lekko parzonymi w syropie.

Świetnie jest też zanurzyć maliny w temperowanej białej czekoladzie, a następnie w kruszonce z orzechów laskowych lub pistacji, a gdy czekolada stwardnieje – podać z kremem z koziego sera. Możesz też po prostu wymieszać bitą śmietaną z malinami, nawet bez czekolady. Lub zrób tak: najpierw zanurz jagody w ciemnej czekoladzie, a gdy stwardnieje, zanurz je w rozpuszczonej mlecznej czekoladzie. Maliny dobrze komponują się z produktami mlecznymi: serami, twarogami i deserami na ich bazie.

Można przygotować sos na oliwie z musztardą dżońską z dodatkiem piure malinowego oraz soli, pieprzu, soku z cytryny – to idealny dressing do każdej sałatki warzywnej; można też dodać trochę mięsa. Kiedy robimy piure z malin, lepiej wybrać pestki, przecierając maliny przez drobne sito.

Maliny zawierają dużo pektyny, dlatego można z nich zrobić galaretkę; podobnie jak z czerwonych porzeczek: zmiksować z cukrem, usunąć pestki i zamrozić, a zimą dodawać do sosów, kompotów i deserów. Włosi zaczęli produkować krem balsamiczny z malinami i truskawkami, a my możemy go zrobić sami, mając pod ręką przecier jagodowy. Weź ocet balsamiczny, dodaj piure, tymianek lub inne zioła i wspaniały sos do mięsa gotowy.



# Inne spojrzenie na Litwę

---

Chciałem opowiedzieć, w jaki sposób doświadczenie historyczne wpływa na współczesność Litwy. Być może i my możemy się czegoś od Litwinów nauczyć, a może Litwini mogą się nauczyć czegoś od nas – mówi Dominik Wilczewski, autor książki „Litwa po litewsku”, która w dystrybucji pojawi się 7 sierpnia.

---



Rozmawiał  
**Jarosław Tomczyk**

Litwa nie miała nigdzie zagwarantowane, że się odrodzi po okresie zaborów. Było w tym wiele społecznego wysiłku.



**DOMINIK WILCZEWSKI** (ur. 1983), dziennikarz, publicysta, analityk. Ukończył politologię na Uniwersytecie Warszawskim, pracuje na Wydziale Polonistyki UW i w redakcji serwisu Przegląd Bałtycki (przegladbaltycki.pl), wcześniej był m.in. analitykiem w Instytucie Europy Środkowej w Lublinie, współpracował także z Katedrą Bałtyki UW, Instytutem Polskim w Wilnie, Ośrodkiem Badań nad Migracjami UW oraz Ośrodkiem KARTA. Jest współautorem książki „1938. Najciemniejsza noc jest tuż przed świtem. 80. rocznica nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Litwą”. Mieszka w Warszawie.



Dominik Wilczewski  
Litwa po litewsku

## Litwa po litewsku – chce Pan tak sformułowanym tytułem powiedzieć, że Polacy o Litwie wciąż myślą po polsku?

Tak mi się wydaje. Patrzenia na Litwę przez polskie okulary jest u nas dużo. Osadzania Litwy w polskim kontekście, w odniesieniu do kwestii polskich, do stosunków polsko-litewskich. Może to wyświechtane, ale jeśli polskie wycieczki jeżdżą do Wilna, to kierowane są do miejsc pamięci związanych z polską historią. Tę litewską mniej się dostrzega. Widać to też w zainteresowaniu mediów, publikacje ukazujące się w Polsce koncentrują się na sytuacji Polaków na Litwie czy relacjach polsko-litewskich.

### To chyba zrozumiałe?

Oczywiście. Wiadomo, że koszula bliższa ciału. Kwestie polskie są bliższe sercu, szukamy tego, co łatwiej nam zrozumieć, ale uważam, że warto takie stereotypowe podejście przełamywać i otwierać się na coś nowego.

### Na jakim etapie, pańskim zdaniem, jest przepracowywanie przez Litwinów relacji z Polakami, zarówno tymi mieszkającymi na Litwie, jak i z tymi w Polsce?

Można to rozpatrywać na wielu poziomach. Możemy mówić o tym, co robią litewscy historycy, co się dzieje w mediach, w edukacji, na poziomie społecznym, międzyludzkim. I na każdym z tych poziomów to będzie wyglądać trochę inaczej. Historycy litewscy, przynajmniej w głównym nurcie, od dosyć dawna wstydzą się uprzedzeń czy postrzegania tych kwestii silnie nacjonalistycznie czy ksenofobicznie, z czym kiedyś mieliśmy do czynienia. Teraz dużo jest otwartości i gotowości do dialogu. Wiadomo, że są sprawy, w których raczej nie dojdziemy do porozumienia, ale też dobrze jest sobie ustalić, że są rzeczy, co do których się zgadzamy, że się nie zgadzamy. Natomiast na poziomie społecznym dużo zależy od edukacji. Trudno mi powiedzieć, czego są obecnie nauczani litewscy uczniowie na temat relacji z Polską, jaki jest ich stan wiedzy, ale dostrzegam, że jest mniej uprzedzeń – kiedyś całkiem głośno wyrażanych. Na Polskę patrzy się już nie jak na „starszego” czy „większego” brata, któremu nie do końca można ufać, a wręcz może być

zagrożeniem. Polskę postrzega się bardziej jako partnera czy sojusznika. To kwestia upływu czasu i dojścia do głosu nowych pokoleń, które są wychowane w innych realiach, mają dostęp do nowych technologii, innych możliwości.

### Czy w dużej mierze nie bierze się to też z poczucia zagrożenia bezpieczeństwa w związku z sytuacją w naszej części Europy?

To na pewno jest bardzo ważnym czynnikiem. Możemy go nazywać po imieniu, chodzi o zagrożenie ze strony Rosji, która prowadzi wojnę przeciwko Ukrainie, ale też różnego rodzaju inne działania zagrażające bezpieczeństwu tej części Europy. Nie o charakterze militarnym, ale destabilizującym sytuację. Przełomowym momentem była aneksja Krymu, mija już od niego dekada. Oczywiście proces zmiany wzajemnego postrzegania Polski i Litwy przebiegał już wcześniej, ale wówczas jeszcze mocniej uświadomiliśmy sobie wzajemne znaczenie. Litwini zrozumieli, że lepiej mieć w Polsce partnera i sojusznika niż kogoś, z kim się będą kłócić. Polska i Litwa podobnie czy wręcz tak samo postrzegają zagrożenie dla bezpieczeństwa, a za tym idzie świadomość, że lepiej w takiej sytuacji współpracować. Cieszyłbym się, gdybyśmy te stosunki potrafili też wypełnić jakimiś innymi wartościami, inną treścią, a nie tylko budowali je na zasadzie wspólnej opozycji wobec wspólnego wroga.

### Jakkolwiek patrzeć, wciąż ciężko idą od lat wałkowane tematy polskiego szkolnictwa na Litwie, dwujęzycznych nazw ulic, pisowni nazwisk. Niby jedna czy druga literka mogą być już inaczej pisane, ale przecież to wciąż nie to, czego oczekują mniejszości w Unii Europejskiej.

Na pewno życzylibyśmy sobie jako Polacy więcej zyczliwości ze strony państwa i administracji litewskiej wobec Polaków mieszkających na Litwie. Nie chciałbym występować w roli ich adwokata, uważam, że to społeczność na tyle dobrze rozwinięta, mająca swoich przedstawicieli, że ważne, by pozwilić im samym artykułować swoje postulaty, domagać się i zabiegać o ich realizację. Polska jako państwo, dyplomacja, administracja, instytucje państwowe powinna się raczej wystrzegać

próby dyktowania tego, co Litwa powinna zrobić. Myślę, że więcej oczekiwanych efektów mogą przynieść dialog i współpraca. Może nie do końca jeszcze satysfakcjonujące, ale kolejne kroki zostały w ostatnich latach poczynione, np. wprowadzenie przepisów dopuszczających częściowo polską pisownię nazwisk. Wypracowano to w formie dialogu i porozumienia, litewskie władze nie zostały do tego przymuszone. Chyba taka wspólna praca przynosi lepsze efekty.

**A czy nie jest tak, że wciąż patrzymy na Litwę z pewnym poczuciem wyższości i to też nie sprzyja temu, by znaleźć w pełni oczekiwane porozumienie?**

To jest przede wszystkim kwestia różnicy potencjałów. Polska to dużo liczniejszy naród i większe państwo, co może generować taki protekcyjny sposób traktowania Litwinów. Z drugiej strony – w dużo mniejszym społeczeństwie litewskim, mówimy o zaledwie trzymilionowym narodzie, te różne obawy, lęki, stereotypy są bardziej skondensowane. W wypadku tak małego narodu mogą być zrozumiałe obawy o utratę tożsamości, wynarodowienie. Wszelkie zmiany w sferze językowej, praw mniejszości narodowych mogą być odbierane jako zagrożenie dla tożsamości. Nam może się to wydawać śmieszne, kuriozalne, niemądre, że legalizacja polskich nazwisk czy podwójnych tabliczek z nazwami miejscowości może u kogoś budzić obawy. Myślimy, że to drugorzędna sprawa, którą można rozwiązać z dnia na dzień. Ale faktycznie, w małym narodzie to może wywoływać lęki ugruntowane negatywnymi doświadczeniami historycznymi. Może będąc tym większym, powinniśmy się wykazywać większym zrozumieniem, większą odpowiedzialnością i rozwagą w tych relacjach.

**Prof. Tomas Venclova powiedział, że problemy, o których teraz rozmawiamy, to w dużej mierze jest też kwestia litewskiego kompleksu.**

Tomas Venclova jako Litwin ma dużo większe prawo i mocniejszy mandat niż ja do tego, by krytykować litewski kompleks. Nie chciałbym Litwinom wytykać, że są zakompleksieni, na to się składają różne czynniki związane z doświadczeniem historycznym; to, że dłużej byli



*Litwini wiedzą, co to znaczy być pod rosyjską władzą. Dlatego lepiej rozumieją Ukraińców niż Europa Zachodnia.*

zniewoleni, ciężko doświadczeni przez historię i agresywnych sąsiadów, totalitarne imperia. W tym czasie sami również dopuścili się nieprawości względem innych. Tutaj trzeba wspomnieć o okresie okupacji niemieckiej, gdy doszło do mordów na ludności żydowskiej z udziałem Litwinów. Na pewno wynikają z tego różne nieprzepracowane traumy. Z trudem przechodzi przyznawanie się do winy i odpowiedzialności, zwłaszcza gdy samemu też się tego doświadczyło. To jest występowanie jednocześnie w roli ofiary i sprawcy. To jest bardzo trudne i rzutuje na to, jak państwo i społeczeństwo funkcjonuje współcześnie. Jedną kwestią to upływ czasu dzielącego nas od poszczególnych wydarzeń historycznych, zmiana pokoleniowa, o której mówiłem. Wchodzenie

w dorosłość i branie odpowiedzialności za losy państwa i społeczeństwa przez pokolenia ukształtowane już w nowych warunkach. Druga to wyzwania współczesności, wobec których spory polsko-litewskie mogą tracić na znaczeniu. Bo jeśli rozmawiamy o zagrożeniu rosyjskim, wyzwaniach migracyjnych, klimatycznych, roli sztucznej inteligencji, rozwoju nowych technologii, to te sprawy dzielące Litwinów i Polaków chyba będą schodziły na plan dalszy.

**Nie chcemy Litwinom wytykać ich kompleksów, ale mamy mandat do wytknięcia tego i owego naszym. Czy aby na pewno polska społeczność na Litwie jest tak dobrze zorganizowana, jak pan wspominał? Czy tych elit jednak**



**nie brakuje, czy nie jesteśmy postrzegani przez Litwinów jako ta część społeczeństwa, której mniej można ufać, bo głosuje na prorosyjskich kandydatów w wyborach?**

Nie będę rozliczał zwykłych ludzi. Jest zasmucające i momentami zatrważające, jeśli liderzy tej społeczności nie wykazują się odpowiedzialnością, rozsądkiem, wygłaszają deklaracje wprost niezgodne i z litewska, i z polską racją stanu. To każe się na pewno zastanowić, co poszło nie tak.

**Józefa Hennelowa mówiła, że Związek Polaków na Litwie to za mało jako ich reprezentacja, że nie powinno być monopoli.**

Na pewno Polakom na Litwie pomogłaby większa różnorodność. Nie chcę podsuwać żadnych konkretnych rozwiązań, ile powinno być polskich partii czy organizacji, czy też może Polacy powinni wstępować do litewskich partii, jak np. obecna minister sprawiedliwości Ewelina Dobrowolska czy Robert Duchniewicz, mer rejonu wileńskiego, którzy niewątpliwie odnieśli sukces polityczny. Wystrzegalbym się narzucania czy podpowiadania rozwiązań. Polacy na Litwie to ludzie świadomi swej wartości i dumni. To poczucie wynika z tego, że są u siebie, że nie oni zostawili Polskę, tylko ona ich, a oni w trudnych warunkach zachowali tożsamość i język. Spotykałem się z reakcjami, że sobie nie życzą, by ktoś z Polski przyjeżdżał i ich pouczał. W dużej mierze się z tym zgadzam. Nie powinno być tak, że eksperci z Warszawy pojedą do Wilna, Solecznik, Ejszyszek przerabiać zjadaczy chleba w anioły. To powinno wychodzić z tej społeczności.

**Ale wyrażać swego zdania chyba nie zaszkodzi?**

Oczywiście tak, na pewno dyskusja i otwarcie się na argumenty jest potrzebne, ale chodzi o to, żeby ta społeczność miała dobrych, mądrych liderów. Gotowych brać odpowiedzialność za swoje postępowanie. Nie chcę przywoływać nazwisk, ale jeśli partia przegrywa kolejne wybory, nie uzyskuje oczekiwanych rezultatów, to lider ustępuje. W politycznym środowisku Polaków na Litwie takiej zmiany elit nie widzę, cały czas są te same nazwiska. Dobrze, gdyby było więcej osób aktywnych, gotowych na wyzwania współczesności, na uczestnictwo w debacie publicznej, która na Litwie się toczy. Potrafiących pokazywać, że są częścią tego społeczeństwa, wspólnie uczestniczą w rozwiązywaniu problemów i czują za nie odpowiedzialność.

**Jaka jest dzisiejsza tożsamość litewska?**

W dużej mierze kształtowana przez doświadczenie historyczne. Zwłaszcza w kontekście wojny w Ukrainie – mająca poczucie, że też tego doświadczyła, wie, co to znaczy być pod rosyjską władzą. Dlatego lepiej rozumie Ukraińców niż Europa, w związku z czym może to Europie Zachodniej uświadamiać. Z drugiej strony jest duże poczucie braku zaufania do

instytucji państwowych, rząd, Sejm, partie słabo wypadają w rankingach. Litwini do oparcia szukają trwałych instytucji; może nie wydają nam się przesadnie religijni, a jednak Kościół jest w tych rankingach wysoko. Bardzo wysokie jest poparcie dla członkostwa w Unii, nastroje sceptyczne czy antyeuropejskie to margines. Wydaje się, że to pochodna dążenia do poczucia bezpieczeństwa. Najgorzej Litwa wychodziła na tym, gdy nie miała sojuszników; była poza jakimikolwiek strukturami, kiedy próbowała, jak przed wybuchem II wojny światowej, bawić się w neutralność, która jej bynajmniej nie ocalała.

**Myślę, że dla Litwinów jest interesujące to, jak Polak z Polski patrzy na Litwę jako całość, nie tylko przez pryzmat polskiej mniejszości, Wileńszczyzny.**

Jest to kraj, który nie miał nigdzie zagwarantowane, że się odrodzi po okresie zaborów. Było w tym wiele wysiłku tego społeczeństwa i to jest niezwykle interesujące. Zresztą ten wysiłek został podjęty dwukrotnie w XX w. Za pierwszym razem w 1918 r., a później, gdy rozpadał się Związek Sowiecki. Z krajów bałtyckich wyszedł przecież główny impuls, który doprowadził do jego upadku. Pamięć o niepodległym państwie i poczucie tożsamości było na tyle silne, że te społeczności nie mogły się pogodzić z utratą niepodległego państwa. O tej historii chciałem w książce opowiedzieć i też pokazać, w jaki sposób to doświadczenie wpływa na współczesność. Być może i my możemy się czegoś od Litwinów nauczyć, a może Litwini mogą się czegoś nauczyć od nas.

**Myśli Pan o promocji książki w Wilnie, będzie jakieś spotkanie autorskie?**

Nie mam jeszcze żadnych konkretnych informacji, bardzo bym się cieszył, gdyby do tego doszło. Z punktu widzenia autora byłoby to ciekawe dla mnie doświadczenie. Jestem zainteresowany odbiorem książki w ogóle, a tym bardziej byłbym zainteresowany jej odbiorem na Litwie. Podwójnie bym się cieszył, gdyby jeszcze ukazała się po litewsku i spotkała z odzewem. Nie mówię, że ma wywołać euforię i entuzjazm czytelników. Jestem otwarty na wszelkie krytyczne i polemiczne uwagi.



WILNO, ul. Juliana Klaczki.  
/ FOT. ZBIORY NARODOWEGO  
ARCHIWUM CYFROWEGO.  
KOLORYZACJA MIKOŁAJ KACZMAREK

# Kapitan „Kirkor”.

## Zygmunt Kearney (1908–1948)

### Cz.2

Wygląd kapitana z jesieni 1944 r. tak przedstawił w czasie śledztwa w NKGB w Wilnie żandarm AK Jan Murawiński „Szczupak”: „Człowiek liczący około 35 lat, już z siwizną, włosy koloru kasztanowego. W chwili obecnej nosi brodę »blange«, tj. policzki goli, a samą brodę zostawia. Chodzi ubrany w czarne głębokie buty, szary garnitur, taką samą szarą czapkę. Na plecach tornister w barwach maskujących”.



**Tomasz Balbus**

Instytut Pamięci Narodowej



W tym samym czasie aresztowany Stanisław Kuźma „Zani” podawał czekistom podobny rysopis swojego dowódcy: „»Kirkor«, około 40–42 lata, średniego wzrostu, szatyn, z siwizną, nosi brodę i wąsy, policzki goli. Chodzi w głębokich, polskich butach i szarej marynarce”.

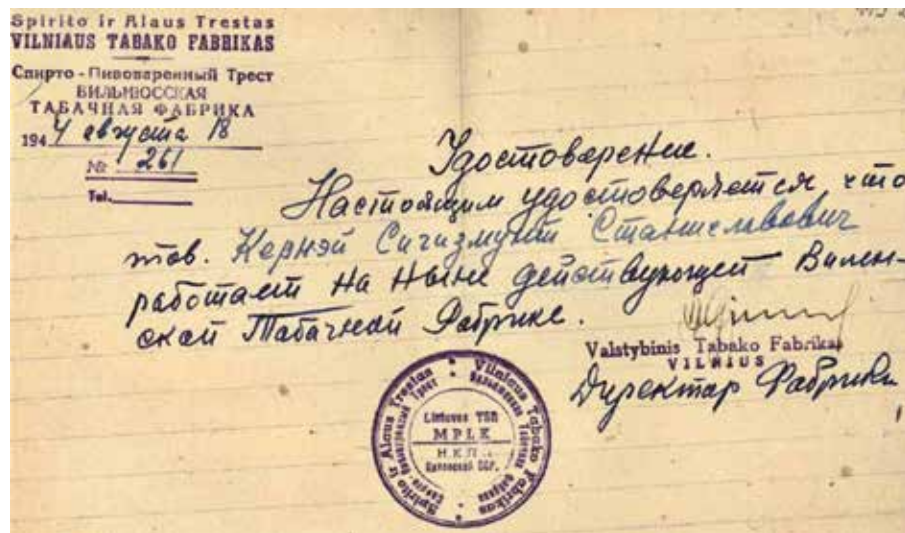
„Na razie trzeba czekać w ukryciu”

Już po aresztowaniu kpt. „Kikor” tak mówił czekistom o swojej działalności w Wilnie po lipcu 1944 r.: „Pytanie: Ilu znaleźliście ludzi do [nowej] brygady? Odpowiedź: Łącznie około 150, z tego około 100 osób w samym Wilnie. Pozostali mieszkają na przedmieściach. Pytanie: Gdzie jest broń, którą organizowaliście dla brygady? Odpowiedź: Kiedy zaczęło się rozbrajanie Armii Krajowej i polskich partyzantów nasza brygada przebywała w lesie koło Rudnik. W tym czasie komendę objął dowódca 1. kompanii [por. Romuald Rajs] »Bury«. W nocy zebrał broń, furmankami wywoził i gdzieś zakopał [koło Jaszun]. Nas wszystkich rozpuścił do domów. Kiedy zostałem mianowany dowódcą 3. Brygady od razu próbowałem dowiedzieć się, gdzie znajduje się ta broń. Kilka razy wzywałem »Burego« [z terenu] do siebie. Nie pojawił się u mnie. Wiem mniej więcej, że uzbrojenie znajduje się w folwarku w rejonie wsi Tarasowszczyzna [Onżadowo] albo koło wsi Taraszyszki. Łącznie powinno tam być około 100 karabinów, 30 karabinów maszynowych, automaty, granaty, amunicja”.

Z kolei w zeznaniu własnym sporządzonym w NKGB kapitan pisał: „Po rozbrojeniu brygad AK wróciłem do Wilna. Na ul. Kalwaryjskiej spotkałem inspektora mjr. dypl. [Antoniego Olechnowicza] »Pohoreckiego«. Na zapytanie moje, [co] właściwie mamy robić i jaka jest orientacja władz organizacyjnych w Wilnie, czy wступujemy do [armii Zygmunta] Berlinga, czy też są możliwości i nadzieja zalegalizowania jeszcze AK na skutek interwencji [Stanisława] Mikołajczyka w Moskwie, oświadczył mjr »Pohorecki«, że na razie trzeba czekać w ukryciu. Następnie zapytał, gdzie pracuję i powiedział, że przyśle do mnie [kpt. Emmanuela Prokescha] »Emkę«. W międzyczasie kilkakrotnie spotykałem się z kolegami



DOKUMENTY OSOBISTE kpt. Zygmunta Kearneya, 1944 r. / FOT. ZBIORY LITWESKIEGO ARCHIWUM AKT SPECJALNYCH



ZAŚWIADCZENIE KPT. ZYGMUNTA KEARNEYA z Wileńskiej Fabryki Tytoniu, 1944 r.

/ FOT. ZBIORY LITWESKIEGO ARCHIWUM AKT SPECJALNYCH

z 3. Brygady, którzy zainteresowani [byli tym], co się z nami stanie i co mamy robić? (...). Debatowaliśmy, jak się zachować wobec zbliżającej się mobilizacji [do Armii Czerwonej] i zupełnego nieuznawania AK przez władze sowieckie. Powzięto postanowienie, żeby zasięgnąć rady u władz organizacji, która nadal, jak było wia-

domo po aresztowaniu kilku czołowych osób, jak [płk Aleksander Krzyżanowski] »Wilk« i inni, zaczęła się ponownie montować (...). Chciałem wówczas rzucić to stanowisko z uwagi na rodzinną liczną i wyjechać z Wilna. Przedłożyłem prośbę »Emce«, który po aresztowaniu »Brzozy« spotkał mnie na moście Kalwaryjskim. Powiedział, że



**LOKAL KONSPIRACYJNY AK** na ul. Borowej w Wilnie, sierpień 1945 r.  
/ FOT. ZBIORY LITEWSKIEGO ARCHIWUM AKT SPECJALNYCH. ZDJĘCIE NKWD. KOLORYZACJA MIKOŁAJ KACZMAREK

mam na razie zostać, tylko kontakty bezpośrednie zerwać i przycichnąć. Ze względów rodzinnych musiałem jeszcze jakiś czas pozostać w Wilnie. Zamierzałem wyrobić sobie dokument na inne nazwisko i próbować wyjechać do Generalnej Guberni, gdyż tutaj zbyt dobrze mnie znali. Skład brygady był następujący: dowódca 1. kompanii [Franciszek Gradzewicz] »Bosy« (bo »Bury« nie mógł i nie chciał przebywać w Wilnie). 2. kompania [por. Wiktor Jagoda] »Brzoza«. Po jego aresztowaniu zażądałem od »Emki«, żeby kogoś dał, gdyż tam pozostali sami młodzi chłopcy nie nadający się na dowódcę kompanii. Pluton [cekaemów] miał prowadzić [Władysław Baniuk] »Turmont«, a kawalerię [por. Wienczyśław Barsegow-Pławiński] »Harap«. Ten ostatni jednak wycofał się z pracy, a stanowisko również pozostało nie obsadzone. Ze względów bezpieczeństwa do bezpośredniego kontaktowania się z poszczególnymi ludźmi adiutant [por. Edward Dzimiskiewicz] »Bem« nakazał przekazywanie wszystkich rozkazów, a także otrzymywania odpowiedzi od dołu przez system łączniczek w ten sposób, że jedna pełniłaby rolę łączniczki do centrali. U niej miały się zjawiać łączniczki poszczególnych dowódców w ustalone dni dla odbierania i przekazywania rozkazów. Siat-



**WEJŚCIE DO PODZIEMIA** aresztu śledczego NKWD przy ul. Ofiarnej w Wilnie, widok współczesny. / FOT. TOMASZ BALBUS

kę łączniczek miał zorganizować »Bem« i w najbliższych dniach miałem się od niego dowiedzieć, czy już może to funkcjonuje i w jaki sposób. Konkretnych dyrektyw dotyczących roboty podziemnej na terenie Wilna i okolicy nie otrzymałem od mojego przełożonego kpt. »Emki« poza rozkazem zorganizowania ponownie brygady. Na moje pytanie, czy okręg przewiduje jeszcze jakiegolwiek nasze wystąpienie w charakterze partyzantki, kpt. »Emka« powiedział,

że nie, gdyż w obecnych warunkach, zupełnie innych niż za czasów niemieckich, partyzantka nie może mieć racji bytu. Oddziałów działających w terenie, a będących pod rozkazami okręgu nie należy powiększać ze względu na trudność poruszania się i przebywania dużych formacji w terenie. Cel utworzenia brygady i trzymania się wspólnie [żołnierzy] tłumaczył możliwością dojścia do porozumienia [Stanisława] Mikołajczyka z [komunistycznym] Rządem Lubelskim oraz wówczas zalegalizowania i ujawnienia się brygady. Na moje pytanie, czy tę politykę prowadzi okręg sam w Wilnie, czy też w porozumieniu z centralą [tj. Komendą Główną] w Warszawie powiedział, że nie wie, ale prawdopodobnie ktoś z Generalnej Guberni kieruje tymi sprawami. Stosunek nasz do rządu sowieckiego do czasu ewentualnego porozumienia musi być wrogi. Wiem, że na terenie Wilna działają inspektoriaty. Nie wiem, ile ich jest. Są rejony i komendy obwodów. 3. Brygada należy do komendy obwodu kpt. »Emki«, który czasem używa pseudonimu »Sambor«. Na terenie fabryki, gdzie pracowałem w Straży Pożarnej żadnej roboty organizacyjnej nie prowadziłem”.

### „Został zdemaskowany”

27 października 1944 r. kpt. „Kirkor” został aresztowany w Wilnie przez funkcjonariuszy kontrwywiadu NKGB w swoim miejscu pracy na terenie Fabryki Tytoniu „Patrimpas”. Tego samego dnia w godzinach wieczornych został poddany pierwszemu przesłuchaniu. Rozpoczęło się o godz. 22.10 i zakończyło nad ranem. Od 28 do 30 października spisywał szczegółowe zeznania własne według wytycznych otrzymanych przez czekistów. Zakładnikami stały się żona i małoletnie dzieci.

Dochođenje nadzorował naczelnik Oddziału Śledczego NKGB kpt. Rozauskas. 28 października sankcją na areszt wystawił pomocnik prokuratora wojskowego 3. Frontu Białoruskiego Dubrowin: „Jest aktywnym członkiem polskiej podziemnej organizacji wojskowo-powstańczej, który we wrześniu 1944 r. został mianowany przez organizację dowódcą 3. Brygady. Podczas przesłuchania przyznał się do przynależności do polskiego powstańczego podziemia i zeznał, że do-

wództwo sztabu Okręgu Wileńskiego polskiej organizacji wojskowo-powstańczej poprzez Inspektorat »A« poleciło mu we wrześniu 1944 r., aby zorganizować 3. Brygadę, stanął na jej czele i doprowadził do gotowości bojowej. Otrzymał zadanie aktywnie przystąpić do jego realizacji. Dokonał doboru kadr i rozdziału stanowisk w dowództwie brygady, przeprowadził szereg nielegalnych narad i podejmował działania mające na celu uzbrojenie brygady”.

Sankcję na areszt przedstawił do podpisu kapitanowi mjr Szutjew. Śledztwo przeszedł przy ul. Ofiarnej i w więzieniu na Łukiszkach. Przesłuchiwany był przez mjr. Gułowa, kpt. Biestołkowa, kpt. Jeduto.

12 listopada postanowienie o wniesienie aktu oskarżenia sporządził śledczy kpt. Wołokitin, zatwierdził mjr Rozauskas, podpisał kpt. Kozłow: „Został zdemaskowany, iż używając pseudonimu »Kirkor«, jest aktywnym członkiem polskiej podziemnej organizacji nacjonalistycznej. Od początku 1944 roku był dowódcą szwadronu w oddziale »Szczerbca«, prowadzącego walkę z partyzantami sowieckimi. W miesiącu październiku 1944 roku został mianowany dowódcą polskiej brygady. Na polecenie sztabu organizacji prowadził prace mające na celu zorganizowanie oddziału, dokonał rozdziału stanowisk dowódczych. Podczas nielegalnych zebrań dawał wytyczne, aby nie uznawać władzy sowieckiej”. Zmontowana przez czekistów sprawa „Zygmunta Kearneya i innych” stała się największym śledztwem, przełożonym na proces grupowy, wymierzonym w żołnierzy Okręgu Wileńskiego AK. Cele operacyjne i represyjne miały tutaj priorytet nad efektami propagandowymi. W prasie sowieckiej wydawanej w Wilnie, w tym polskojęzycznej, rozprawa „sądowa” podkomendnych kpt. „Szczerbca” nie została nagłośniona ze względu na trwającą wiosną 1945 r. „amnestię”.

## Wyrok: kara śmierci

Kierunki dochodzenia prowadzonego przez czekistów zmierzały do ustalenia okoliczności starć pododdziałów 3. Brygady z oddziałami bolszewickimi; faktów likwidacji sowieciarzy i ich konfidentów z siatek terenowych na podstawie wydawanych przez sąd polowy „Trójki” wyroków śmierci; sposobu traktowania zbitych z obozów jeńców sowieckich;

KARTA EWIDENCYJNA KPT. ZYGMUNTA KEARNEYA z kartoteki NKWD/KGB w WILNIE / FOT. ZBIORY LITWESKIEGO ARCHIWUM AKT SPECYJALNYCH

personaliów oficerów liniowych biorących udział w akcjach, żandarmów i kontrwywiadowców AK; nazwisk i pseudonimów oficerów i żołnierzy organizujących od lipca 1944 r. konspirację antysowiecką oraz pomoc charytatywną dla podkomendnych aresztowanego w Boguszach kpt. „Szczerbca”. Śledczych, co naturalne ze względów procesowych, nie interesowały akcje „Trójki” wymierzone w jednostki niemieckie i litewską policję. W protokołach przesłuchań aresztowanych można znaleźć bardzo mało informacji o działaniach bojowych 3. Brygady i prawie żadnych istotnych zeznań dotyczących walk z Niemcami o Wilno.

W czasie przesłuchań widoczna jest w protokołach tendencja „awansowania” aresztowanych przez śledczych o funkcję wżwyż: kompanijny zostawał komendantem brygady, plutonowy kompanijnym, drużynowy plutonowym, sekcyjny drużynowym.

Intensywne dochodzenie prowadzone wobec kpt. „Kirkora” zakończono w grudniu. Potem przesłuchiwany był już sporadycznie wedle potrzeb zgłaszanych przez innych śledczych.

20 marca 1945 r. w Wilnie w procesie grupowym kpt. Zygmunt Kearney został skazany przez trybunał czekistowski na śmierć. Wyrok zamieniono na 20 lat łagrów. Składowi przewodniczył sędzia wojsko-

wy kpt. Panow. Ławnikami byli lejtnanci NKGB Swierieszczikow i Kostiuchin. Zeznania tłumaczył z języka polskiego na rosyjski niejaki Bura.

W połowie roku Kearney został wraz z innymi wywieziony do łagrów. W karcie ewidencyjnej kapitana z kartoteki KGB w Wilnie znajduje się informacja, że zmarł 30 sierpnia 1948 r. na Workucie. Był żonaty z nauczycielką Władysławą Kortz. Po ewakuacji z Wilna osiedliła się z dziećmi w Sopocie.

W 1961 r. siostra kapitana, Marta Taran, wraz z rodziną córki, wyemigrowała do męża mieszkającego w Stanach Zjednoczonych. Córka Danuta Flor (urodzona w listopadzie 1937 r. w Żninie) po ewakuacji z Wileńszczyzny zamieszkała na Pomorzu.

Syn Robert (urodzony w marcu 1939 r. w Wilnie) związał się z partią komunistyczną. Pracował w Polskich Liniach Oceanicznych. Syn Stefan (urodzony w maju 1942 r. w Wilnie) został muzykiem. Syn Krzysztof (urodzony we wrześniu 1944 r. w Wilnie), absolwent Państwowej Szkoły Morskiej w Szczecinie, również wstąpił do partii komunistycznej i pracował na statkach w Polskich Liniach Oceanicznych. KW

Pierwszą część sylwetki kapitana „Kirkora”, czyli Zygmunta Kearneya, przedstawiliśmy w magazynie „Kuriera Wileńskiego” nr 27/2024.



**ANDRZEJ SUPRON**

(ur. 22 października 1952 r. w Warszawie) – zapaśnik stylu klasycznego, trener i sędzia zapaśniczy, komentator i promotor wrestlingu, prezes Polskiego Związku Zapaśniczego, prezenter telewizyjny. Jest 13-krotnym mistrzem Polski w zapasach, dwukrotnym mistrzem Europy, mistrzem świata z San Diego (1979) i srebrnym medalistą olimpijskim (1980).

# Robaczek na audiencji u papieża

Andrzej Supron, wybitny polski zapaśnik, srebrny medalista olimpijski, mistrz świata i Europy, specjalnie dla „Kuriera Wileńskiego”.

Rozmawiał  
**Szymon Dudek**

Anhelina Łysak, Wiktoria Chołuj, Zbigniew Baranowski, Robert Baran oraz Arkadiusz Kułynycz powalczą w olimpijskim turnieju zapasów w Paryżu. Jakie oczekiwania ma wobec nich prezes Polskiego Związku Zapaśniczego, czyli... Pan?

Już samo zakwalifikowanie się do igrzysk jest sporym sukcesem. Naprawdę. Sito eliminacyjne jest tak gęste, że do igrzysk przedostaje się śmietanka. Zatem do naszych zawodniczek i zawodników pasuje idea Pierre'a de Coubertina, który mawiał, że ważny jest udział, a nie zwycięstwo w igrzyskach. Dla młodszych czytelników – Pierre de Coubertin to taki pan, który grubo sto lat temu wymyślił, by przywrócić igrzyska do życia. Co do oczekiwań medalowych, większe wiąże je z naszymi paniami. Na dziś są lepsze od swoich kolegów. To medalistki mistrzostw świata, Europy, dlatego trzeba brać pod uwagę, że z Paryża przywiozą jakiś krążek. Przy odrobinie szczęścia, mam na myśli korzystne losowanie, każdy z wymienionej piątki może wywalczyć medal. Prawdę powiedziawszy – mamy nieco nieobliczalną kadrę. Potrafią wygrać ze znacznie wyżej notowanym rywalem, ale i przegrać z teoretycznie dużo słabszym.

**Przed poprzednimi igrzyskami, Tokio 2020, rozegranymi przez pandemię w 2021 r., zapasy omal nie wypadły z programu. Ależ Pan się wówczas zagotował! I postanowił zwrócić Międzynarodowemu Komitetowi Olimpijskiemu swój medal olimpijski.**

Nic dziwnego. To moja ukochana dyscyplina, która w starożytnych igrzyskach, obok lekkoatletyki, była kultową! Zapaśnicy, którzy triumfowali, byli w tamtych czasach traktowani niemal jak bogowie. A już na pewno byli celebrytami [śmiech]. Nagle jakiś baran wpadł na pomysł, by ot tak wywalić zapasy z igrzysk. Powód był taki, że ówczesny szef zapaśniczej federacji bardzo kiepsko zarządzał firmą, dosadnie mówiąc – olewał swoją robotę. W ogóle nie współpracował z MKOl, a zapasy stały się skostniałe. Jednak w takim wypadku wymienia się faceta, a nie wyrzuca się na olimpijski śmietnik taką dyscyplinę. No więc zwołałem konferencję, powiedziałem, co o tym myślę, włądowałem medal do koperty i wysłałem

**Andrzej Supron: Zachwyceni Amerykanie nazwali mnie „profesorem zapasów”. W ogóle wyprzedzałem czas, bo nie skończyłem jeszcze technikum, a już mówiono o mnie, że jestem najlepszym technikiem w Europie. A gdy jeszcze nie skończyłem studiów już byłem „profesorem”.**

do MKOl, do Lozanny. Ostatecznie, oczywiście nie przez mój gest, zapasy pozostały w programie igrzysk. A pan mnie za moment zapyta, co z moim srebrnym medalem olimpijskim? [Śmiech].

No tak.

Nie odesłali. Leży w gablocie muzeum olimpijskiego w Lozannie. W tej gablocie leżą medale odesłane przez sportowców z różnych powodów, a z Polski jest tylko jeden.

**Trzy raz wziął Pan udział w igrzyskach olimpijskich, a szykował się Pan już do czwartych, lecz z powodów politycznych polska reprezentacja nie została wysłana do Los Angeles w 1984 r.**

Tak jest. A byliśmy już po olimpijskim ślubowaniu. Pamiętam, że do igrzysk w Los Angeles szykowaliśmy się we Włoszech. Lecąc na zgrupowanie, w samolocie zapoznaliśmy księdza z Polski. Przegadaliśmy całą podróż, a on na koniec mówi: „Jeśli macie taką wolę, zorganizuję spotkanie z naszym papieżem”. Nikt z nas nie uwierzył, że to możliwe. Uznaliśmy to za kurtuazję. A po trzech dniach ten ksiądz dzwoni i zaprasza na konkretny termin. Do Watykanu. Zostałem „szefem” naszej delegacji do Jana Pawła II. Byliśmy tak zaskoczeni tą audiencją, że tylko proporczyk zabraliśmy w prezencie. – Ojciec Święty, nazywam się Andrzej Supron i chciałbym...

– Znam! – odparł papież, a pode mną nogi się ugięły. Papież zna takiego robaczka, jak ja!

**Mistrzostwo świata zdobył Pan w amerykańskim San Diego. Nie kusiło, by zostać? Przecież Polska była wtedy komunistyczna, beznadziejna, szara.**

A jakże, kusiło. A ile mnie namawiali! Jak Amerykanie zobaczyli mnie w akcji, to od razu przystąpili do ataku. Złote góry proponowali, a ja się śmiałem, żartowałem i poważnie mówiłem im o tęsknocie za ojczyzną. Oni wyczuli, że można ze mnie zrobić gwiazdę wrestlingu, czyli show z elementami zapasów. Byłem i jestem kontaktowym, uśmiechniętym facetem. I przy okazji niezłym sportowcem. Bywało, że na macie miny stroiłem, troszkę się wygłupiałem. Amerykanie wyczuli potencjał.


**W San Diego dokonał Pan niesamowitej rzeczy. W drodze po złoty medal wygrał Pan wszystkie walki przed czasem i nie stracił choćby punktu.**

Zgadza się. Zachwyceni Amerykanie nazwali mnie „profesorem zapasów”. W ogóle wyprzedzałem czas, bo nie skończyłem jeszcze technikum, a już mówiono, że jestem najlepszym technikiem w Europie. A gdy jeszcze nie skończyłem studiów, to już byłem „profesorem” [śmiech]. Później latałem do USA jako trener i znowu to samo z namawianiem. „Zostań tu na stałe i pracuj dla nas. Damy ci dom, samochód, dobrą pensję”. Polacy, którzy zrobili kariery w USA, zachęcali: „Ty zostań u nas w Jusee, ty lot of money zarobisz w tiwi!”. Nie wchodziło to w grę, ponieważ jestem dumnym Polakiem.

**Na zawsze zapisał Pan się w historii amerykańskich zapasów.**

Wiem, co ma pan na myśli: mój rzut przez biodro nazywany w USA „biodrem Suprona”. W zapasach pewne techniki do perfekcji opanowane przez zawodników, udoskonalone lub zupełnie autorskie otrzymują nazwy właśnie od nazwiska.

**A wrestling w Polsce kompletnie się nie przyjął. Dziś nie miałyby szans z Fame MMA i temu podobnymi atrakcjami.**

Wrestling jest zabawą, show, choć pozo-  
wanym na poważne walki. A „fejmy” to nie moja bajka. 

# Jeżeli jesteśmy z Chrystusem, mamy wszystko

„Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie”

– św. Jan Paweł II.



Tomasz Snarski



## WOKÓŁ LITURGII SŁOWA

„Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie” – zapewniam nas dziś Jezus. A my? Pragniemy tak wielu rzeczy i spraw, szukamy po omacku. Ciągłe szukamy szczęścia, zaspokojenia naszych oczekiwań i marzeń. A tymczasem, jeżeli jesteśmy z Chrystusem, mamy wszystko. Nikogo i niczego więcej nie trzeba. Wystarczy być z Bogiem. Jakoś nasuwa mi się automatycznie powiedzenie, że gdy Bóg będzie w naszym życiu na pierwszym miejscu, wszystko inne będzie też na właściwym miejscu; niczego nam nie zabraknie. Jeśli jednak Bóg nie będzie na pierwszym miejscu, to zawsze będzie coś lub ktoś zamiast Boga. Lecz „ten ktoś” lub „to coś” nasyci tylko na chwilę, dłuższą lub krótszą, ale na chwilę, tymczasowo. Niedługo wciąż będziemy łaknąć, to zatem droga donikąd, ułuda. Uwierzyjmy więc słowom Jezusa i Jego zapewnieniu. Przyjmijmy Go jak najczęściej w Eucharystii. Postawmy Boga na pierwszym miejscu, by nasze życie nie było pasmem pragnień i niespełnionych oczekiwań, ale by było wdzięcznym czerpaniem z nieskończonej miłości Boga. Wszakże „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4, 4b).

Warto może w tym kontekście przypomnieć słowa, jakie wypowiedział św. Jan Paweł II na placu Zwycięstwa w Warszawie w 1979 r. Mówił wówczas tak: „Kościoł przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa”. Sądzę, że te słowa współgrają z dzisiejszym Jezusowym zapewnieniem. Człowiek bowiem w najgłębszej swojej istocie tak naprawdę pragnie Boga, bo pragnie Miłości, bo został stworzony ku zjednoczeniu z Bogiem.

Nie winno nas zatem dziwić także wezwanie skierowane przez św. Pawła w Liście do Efezjan, które dzisiaj również odczytujemy

### Ewangelia, 4 sierpnia 2024 r.

Kiedy ludzie z tłumu zauważyli, że na brzegu jeziora nie ma Jezusa ani Jego uczniów, wsiadli do łodzi, dotarli do Kafarnaum i tam szukali Jezusa. Gdy zaś odnaleźli Go na przeciwległym brzegu, rzekli do Niego: »Rabbi, kiedy tu przybyłeś?«. W odpowiedzi rzekł im Jezus: »Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście chleb do syta. Zabiegajcie nie o ten pokarm, który niszczy, ale o ten, który trwa na życie wieczne, a który da wam Syn Człowieczy; Jego to bowiem pieczęcią swą naznaczył Bóg Ojciec«. Oni zaś rzekli do Niego: »Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boga?«. Jezus, odpowiadając, rzekł do nich: »Na tym polega dzieło Boga, abyście wierzyli w Tego, którego On posłał«. Rzekli do Niego: »Jaki więc Ty uczynisz znak, abyśmy go zobaczyli i Tobie uwierzyli? Cóż zdziałasz? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: „Dał im do jedzenia chleb z nieba”«. Rzekł do nich Jezus: »Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój daje wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu«. Rzekli więc do Niego: »Panie, dawaj nam zawsze ten chleb!«. Odpowiedział im Jezus: »Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie«.

### Ewangelia, 11 sierpnia 2024 r.

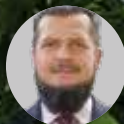
Żydzi szemrali przeciwko Jezusowi, dlatego że powiedział: «Ja jestem chlebem, który z nieba zstąpił». I mówili: «Czyż to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę my znamy? Jakżeż może On teraz mówić: Z nieba zstąpiłem». Jezus rzekł im w odpowiedzi: «Nie szemrajcie między sobą! Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał; Ja zaś wskreszę go w dniu ostatecznym. Napisane jest u Proroków: „Oni wszyscy będą uczniami Boga”. Każdy, kto od Ojca usłyszał i przyjął naukę, przyjdzie do Mnie. Nie znaczy to, aby ktokolwiek widział Ojca; jedynie Ten, który jest od Boga, widział Ojca. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, ma życie wieczne. Ja jestem chlebem życia. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: Kto go je, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli ktoś spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje Ciało, wydane za życie świata».

podczas liturgii słowa. „Bracia. To mówię i zaklinam się na Pana, abyście już nie postępowali tak, jak postępują poganie z ich próżnym myśleniem. Wy zaś nie tak nauczyliście się Chrystusa. Słyszeliście przecież o Nim i zostaliście pouczeni w Nim, zgodnie z prawdą, jaka jest w Jezusie, że – co się tyczy poprzedniego sposobu życia – trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądz, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec się w człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4, 17. 20–24). Słyszając te słowa, wzbudźmy w sobie refleksję: czy pragnę Jezusa, który jest chlebem życia, czy może raczej pragnę chleba codziennoci? Czy chcę pielęgnować w sobie Boże stworzenie, czy też od Boga ciągle się odwracam, zaprzeczając swojemu powołaniu? Czy porzuciłem i porzucam codziennie „dawnego człowieka, który ulega zepsuciu” i „odnawiam się duchem w myśleniu”, „przyoblekając w człowieka nowego”? Te pytania można i trzeba sobie zadawać, zarówno ogólnie, jako dotyczące sensu naszego życia, jak i szczegółowo, w rzeczach i sprawach codziennych.

Przywołajmy w tym miejscu wezwanie skierowane przez papieża Benedykta XVI w rozważaniu przed modlitwą Anioł Pański z 29 lipca 2012 r., który apelował: „Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana, abyśmy mogli na nowo odkryć, jak ważne jest karmienie się nie tylko chlebem, ale prawdą, miłością, Chrystusem, ciałem Chrystusa, uczestniczenie wiernie i bardzo świadomie w Eucharystii, abyśmy byli coraz ściślej z Nim zjednoczeni. »W rzeczywistości to nie pokarm eucharystyczny przemienia się w nas, ale my w sposób tajemniczy jesteśmy przez niego przemienieni. Chrystus karmi nas, jednocząc ze sobą: On nas przyjmuje i przyciąga do siebie« (adhortacja apostolska Sacramentum caritatis, 70). Módlmy się jednocześnie, aby nikomu nigdy nie brakowało chleba niezbędnego do godnego życia i aby zostały pokonane nierówności – nie bronią przemocy, ale poprzez dzielenie się i miłość”.

# Borówka z Ameryki stała się jego życiową pasją!

W litewskich sklepach można znaleźć je przez cały rok. Są bogate w przeciwutleniacze, błonnik i cenne witaminy. Borówki amerykańskie cieszą się u nas ogromną popularnością – znajdują się w pierwszej trójce najpopularniejszych jagód.



Aleksander Borowik





**P**lantacja borówki amerykańskiej to długofalowa inwestycja. Owocami obdarowuje przez 25–30 lat, a podobno nawet przez 100.

### Zbiera tylko sam z rodziną!

Romuald Andruszkiewicz z podwileńskich Awiżeń borówki ma przez cały rok – całą chłodnię! Tym rarytasem zabezpiecza i rodzinę, i sąsiadów. Ma też stałych klientów z Wilna.

– Ale mam nauczkę. Kiedyś zezwalałem im na samodzielne zbieranie, ale teraz – nie! Leniwi miastowi zrywali wszystko jak leci, a potem skarżyli się, że jagody kwaśne... Pewnie – jak niedojrzałe, to i kwaśne! Teraz zbiera je tylko żona. No, jeszcze pomagam sam i dzieci, córki Wiktoria i Diana, oraz wnuczka Adriana, choć one nie lubią tego... – śmieje się.

Żona Rita lubi sztukę. Nic w tym dziwnego – jest osobą twórczą. Wykłada plastykę w awiżeńskim gimnazjum i jest tam bardzo lubiana i ceniona za swoje innowacyjne projekty.

W domu też lubi wszystko „uduchowić”. Może całymi dniami dobierać kamuszki i materiał przyrodniczy do upiększenia ogrodu i podwórka – pokpiwa Romek, opisując swoją twórczą małżonkę.

60-letni Romuald z zawodu jest inżynierem. Ukończył Uniwersytet Politechniczny w Kownie. Pracuje w prywatnej spółce energetycznej. Jest kierownikiem prac instalacyjnych. A wolny czas poświęca na swoje hobby – hodowlę borówek amerykańskich, które stały się jego życiową pasją.

### Sadzonki z Polski

Granatowe owoce o pysznym smaku odkrył dla siebie przed prawie 20 laty, kiedy to w Polsce kupił pierwsze 200 sadzonek. – Przedtem kilka razy tam jeździłem na konferencje naukowe, gdzie zdobyłem wiedzę o hodowli tych niewybrednych jagód – opowiada i sypie cennymi radami dla początkujących hodowców.

Borówka amerykańska, inaczej borówka wysoka, powinna być sadzona wcześniej wiosną. Można i jesienią, ale wtedy



jest większe ryzyko zimowego przemarzania korzeni i pędów. – Najlepiej sadzić borówki w dni pochmurne. Rośliny należy umieszczać w dołkach szerokich na 100 cm i głębokich na 50 cm – mówi i zaznacza, że rzędy sadzonek powinny być skierowane w kierunku północ-południe lub – jeżeli pole jest umieszczone na wzniesieniu – prostopadle do nachylenia.

Odstępy między rzędami i między roślinami są uzależnione od odmiany borówki amerykańskiej i rodzaju gleby. Silnie rosnące odmiany borówki sadzi się w odstępach między rzędami 3–3,5 m, zaś minimalna odległość między roślinami powinna wynosić 1,2 m.

– Większe plony można uzyskać, jeżeli plantacja obejmie jej różne sezonowe odmiany. Sadzonki trzeba mocno podlać. Warto też umieścić obok siebie rzędy odmian, które kwitną w tej samej porze – opowiada Romuald Andruszkiewicz i zaznacza, że borówka amerykańska wymaga ciepłości. Zwykle zaczyna owocować po 2–3 latach, ale pełne, obfite plonowanie następuje, gdy krzewy osiągną wiek 6–8 lat.

Uprawa borówki amerykańskiej wymaga obfitego nawadniania. Ale uwaga, jeżeli używa się wody ze studni głębinowych, to należy ją zakwaszyć. – Ja nie muszę tego robić, bo mam już „gotową” wodę. Na naszym awiżeńskim „torfianiku”, gdzie mam jedną z plantacji, używam tamtejszej – kwaśnej wody,

### Skąd się wzięła?

#### Oczywiście – z Ameryki!

Borówka amerykańska, zwana też borówką wysoką, jak sama nazwa wskazuje, pochodzi z Ameryki Północnej. Jej uprawę rozpoczęto na początku XX w. Pionierami uprawy borówki byli botanik dr Federic Coville oraz Elisabeth White, córka rolnika z New Jersey, którzy postanowili udomowić tę dziką roślinę. Borówka wysoka, ciemnoniebieska jagoda (*Vaccinium corymbosum* L.) to gatunek rośliny wieloletniej z rodziny wrzosowatych (*Ericaceae*). Pochodzi z Ameryki Północnej, ale rozprzestrzeniła się w naturalnym środowisku także w Japonii, Nowej Zelandii i w niektórych rejonach Europy – Wielkiej Brytanii i Holandii.

a i takąż ziemię. Bo borówka amerykańska potrzebuje gleby kwaśnej, o pH 3,5–4,5. Inaczej będzie gorzej rosnać, zimować i będzie mniejsza odporność na choroby. Tak więc sprawdzają się nasze awizeńskie gleby pobagienne! – mówi zadowolony ze swego wyboru miejsca hodowli.

## Drozdzy złodzieje!

Borówkę lubią nie tylko ludzie, lecz także ptaki. A szczególnie drozdzy. – Kiedyś próbowałem chronić swoje plony imitacjami jastrzębi. Ale strachów na straszenie wystarczyło tylko na dwa tygodnie. Potem, kiedy przychodziłem zbierać jagody, to te drozdzy spokojnie na mnie patrzyły. A nawet z oburzeniem: „A ten co tu robi?!” – śmieje się Romek. Jedynym ratunkiem przed „złodziejami” stały się siatki ochronne. Drozdzy musiały się obejść smakiem...

Indrė Trakimaitė-Šeškuvienė, dyrektorka biura prasowego sieci handlowej Maxima, mówi „Kurierowi Wileńskiemu”, że w sklepach tej sieci borówka amerykańska sprzedawana jest przez cały rok. – Większość produkcji pochodzi z Belgii, ale już w drugiej połowie lipca kupujący z niecierpliwością czekają na zbiory z litewskich gospodarstw. Cena jest taka sama jak w roku ubiegłym: 1,99 euro za opakowanie 200-gramowe i 4,99 euro za 500 gramów – relacjonuje przedstawicielka Maximy.

Oczywiście, można polować na tzw. akcje, kiedy ze zniżką kosztują nawet o 30 proc. mniej i zrobić domowe zapasy. Tymczasem u prywatnych hodowców borówkę można kupić dwa razy taniej – nawet po 5 euro za kilogram.

Na całym świecie w 2023 r. wyhodowano prawie 1,8 mln ton tych jagód. Polska jest drugim po Hiszpanii producentem w Unii Europejskiej borówki amerykańskiej i szóstym na świecie. Ma największe w Europie plantacje. Do największych odbiorców owoców z Polski należą Niemcy, Wielka Brytania i Holandia.

Polska należy do ważnych eksporterów świeżej borówki amerykańskiej na świecie, a zwłaszcza jej odmian deserowych. W latach 2013–2022 polscy eksporterzy dostarczyli na rynki zagraniczne łącznie prawie 100 tys. ton borówek.

## Ciasto z borówkami amerykańskimi

Szykuje się je bardzo szybko. Nagrzej piekarnik do 180°C. Do średniej wielkości szklanego lub metalowego naczynia wsyp pół szklanki drobnego cukru (ok. 120 g).

Wbij 5 średniej wielkości lub większych jajek. Cukier z jajkami ubijaj mikserem na wysokich obrotach przez kilka minut. Cukier powinien się całkowicie rozpuścić. Pod koniec ubijania ma powstać puszysta i jasna masa.

Do miski z puchem jajecznym wlej olej w ilości ok. 200 ml (ryżowy lub z pestek winogron). Olej wlewaj cienką strużką. Puch cały czas ubijaj na wysokich obrotach. Można dodać kilka kropel ulubionego olejku zapachowego do ciasta.

Do miski wsyp mieszankę sypkich składników: dwie szklanki mąki pszennej (najlepiej tortowej typ 450; ok. 320 gramów) i dwie płaskie łyżeczki proszku do pieczenia. Całość wymieszaj powoli, ale dokładnie silikonową szpatułką lub drewnianą łyżką. Gotowe do pieczenia ciasto przelej do formy. Na dno wyłóż papier do pieczenia.

Świeże borówki amerykańskie umyj pod zimną, bieżącą wodą i osusz delikatnie papierowym ręcznikiem. Rozłóż je w miarę równo na całej powierzchni ciasta. Można użyć śmięta 500–600 g borówek. Nie wiskaj ich w ciasto! Zapadną się w cieście w trakcie pieczenia.

Formę z ciastem z borówkami umieść na środkowej półce piekarnika nagrzanego do 180°C. Piecz do 45 minut (po 35 minutach można sprawdzić patyczkiem, czy już upieczone).

Ciasto z borówkami po przestudzeniu można posypać cukrem pudrem lub oblać lukrem.



Litwa, niestety, jest w tym względzie Kopcuszkciem... W ubiegłym roku borówkami obsadzone były 1563 ha, z których zebrano 202 tony owocu.

## Lekarz dobrze radzi

Edita Gavelienė, wileńska lekarz dietetyk, o wartościach odżywczych borówki amerykańskiej mówi jednoznacznie – to jagoda pełna cennych składników odżywczych wydatnie wpływających na pracę naszego organizmu.

– Owoce te zawierają bogactwo witamin, minerałów oraz mikroelementów. Jej wartości odżywcze to przede wszystkim witaminy: A, z grupy B, C, E oraz PP, a także minerały, takie jak: cynk, miedź, selen, magnez, potas, żelazo oraz wapń – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Edita Gavelienė i zaznacza, że zawartość antyoksydantów w tej jagodzie sprawia, że ich spożywanie chroni przed rakiem.

Borówka amerykańska zawiera również antocyjany, które dodatkowo wzmacniają działanie przeciwnowotworowe, oraz kwas elagowy – przeciwzapalny, zmniejszający ryzyko rozwoju nowotworów wątroby, płuc i przewodu pokarmowego. – Z kolei zawarty w tym owocu kwas foliowy ma działanie zapobiegające nowotworom macicy. Borówka amerykańska zawiera również fitoestrogeny, które zapobiegają rozwojowi nowotworu hormonozależnego, takiego jak nowotwór piersi, wątroby lub tarczycy – podkreśla wileńska dietetyczka.

## SPONSOR NAGRÓD Ex Libris Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 9 sierpnia na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwilenski.lt. Wyniki zamieścimy 17 sierpnia.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 20 LIPCA

**POZIOMO:** FOTON, AFORYZM, AGITACJA, ROTOR, MUSZTRA, KALISZ, ANAGRAM, GNIAZDO, KIMONO, REAGAN, KAMEDUŁA, KAWA, ZAKALEC, KAPELAN, WYWÓZ, EREMITA, COLARGOL, DNIĘPR, CEZANNE, RAMOTA, KAMIONKA, ESKA, STĘPKA, ZSZYWKĄ, ZAKOLE, PARCELA, NANDU, TEMAT, BOGINI, SZARADA, AGENT, KATAR

**PIONOWO:** FARAON, KAKAO, EKSMAJOR, GOGOL, ITAKA, LUZAK, TITINA, MAPKA, AMAZONIA, LOTOS, ZIELE, RENI, SLANG, NARZĄD, DELĄC, NOSZENIE, ONUCA, OPEN, KAJMAK, NEL, WPUST, FAUN, KRAB, DRASKA, SANIE, WEŁNA, TARTAK, BRYZG, MAKSYM, IMIĘ, CERA, TRWOGA, WIDEO, POEMAT, CZARA, NAWRÓT, PTAK, ŁADA, AMBONA, ZADRA, AVATAR

## HASŁO: CIEKAWY MECZ PIŁKARSKI

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 20 lipca, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

## ZWYCIĘZCĄ ZOSTAŁ ANTONI JANKOWSKI (Wilno)

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 9 sierpnia.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodziny.

UŁOŻYŁ **Roman Głowacki**

Figlarz, kawalarz	Pisemna obietnica	17	Brama u krawca Płaci za telefon	Bite po spektaklu Zwózka z poręby	Korsarz w służbie króla	Chroni tylko drzewa	Arteria w mieście	4	Duże naczynie z kuchni												
Warzywo na kompot				Kuźnicze zajęcie		Coelho, Dybala lub Sousa	Woody, aktor i reżyser		Wrona, znany z „Teleexpressu”												
Gajowy inaczej	5			10	Czapka Kozaka Oznaczona	Delon lub Prost Ściera ołówek															
Błędne drogi, wertepy		Dawna grupa Grechuty	Sąsiad Pawliaka Winger, aktorka					Skojarz: żywiol, akcja, straż	Hans, agent J-23												
Letni but z paskami				18	Z niego rękawiczki jednocześnie	Przesłodzony napój															
Alighieri, wybitny poeta włoski			Razi w oczy Główny posłek			Szkiełko na oku			13												
Duży, soczysty owoc					Karciana układanka	Łączy metale	Zatarg, konflikt	Rzadkie imię męskie	Kidman („Moulin Rouge”)												
3																					
Rodzaj rygla, zasuw						...-Saint Germain Kielichy w górę															
Grządka pełna kwiatów		Do popędzenia bydła	Grubsze od papierosa		14	Muzyczne tło Pokój w chacie		Metalo-wa łuska naboju	Litwini lub Polacy												
						Stan z Portland i Salem			2												
Dawid, kolega Stocha	11			22			1609 metrów Np. derby														
Brak tchu po szybkim biegu		Konieczna po awarii			Dwu-skrzydłowe wrota	Topiony z sadła Team z Madrytu	8														
Okulary pradziadka								W mieście porwał ją Parys	Duży pakunek, toból												
Napoleon z Ajaccio									6												
						Waluta Kanady, USA															
				12																	
Bolerko, krótki staniczek		Strych lub facjata				Dom z polepa Był nim Epiktet															
							21														
					A - amper, V - ?		Dawny symbol triumfu		19												
9		Bikini na oceanie				Nic mu się nie udaje															
... de Pologne, wyścig																					
					Pustorożce z Tybetu																
							15	Mruga nad sklepem													
Otwór w kanistrze	16	Przestarzale o tataraku				Barwny ptak dziuplak			20												
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22

# V DŽIAZO POPIETĖS

## EUROPOS GEOGRAFINIAME CENTRE



**RAFAŁ JACKIEWICZ  
QUARTET**

**RUGPJŪČIO 4 D. 14:00**



**VERONIKA CHICHI ir  
DMITRIJ GOLOVANOV**

**RUGPJŪČIO 25 D. 14:00**



**Girijos k., Nemenčinės sen., Vilniaus r.**

**ĮĖJIMAS LAISVAS**

